

Sygn. akt II K 33/16

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 4 kwietnia 2017 roku

Sąd Okręgowy w Siedlcach w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący SSO Karol Troć (spr.)

Sędziowie: SO Grażyna Orzechowska

Ławnicy: Wojciech Knapiuk, Agnieszka Zofia Kopeć, Waldemar Nasiłowski

Protokolant: st. sekr. sąd. Anna Sieczkiewicz

w obecności prokuratora Marka Kempki

po rozpoznaniu w dniach 7, 14 września 2016 roku, 9 listopada 2016 roku, 11 stycznia 2017 roku i 21 marca 2017 roku

sprawy: **W. D. (1)**, urodz. (...) w G., syna W. i J. z domu J.

oskarżonego o to, że:

I. w dniu 21 grudnia 2015 r. w Ł., gm. Ż., w woj. (...) działając w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia A. D. (1) i zmierzając bezpośrednio do dokonania tego czynu w miejscu zamieszkania założył na jej szyję korale, a następnie po ich zerwaniu w wyniku zaciskania założył pętlę z paska od spodni na szyję A. D. (1) i w wyniku zaciskania tej pętli, spowodował u niej utratę przytomności w wyniku niedotlenienia mózgu oraz powstanie obrażeń ciała w postaci licznych wybroczyn na szyi i w obrębie twarzoczaszki w postaci wylewów do spojówek obu gałek ocznych, zasinienia powiek dolnych obu oczu, wybroczyn w obu okolicach podoczodołowych, krwawienia z nosa, otarć naskórka szyi, obrzęku szyi, zasinień na bocznej powierzchni ramienia lewego i od strony wewnętrznej ramienia prawego, które stanowią chorobę realnie zagrażającą jej życiu lecz zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na oddalenie się sprawcy z miejsca czynu i udzieloną pomoc medyczną,

tj. o czyn z art. 148 § 1 kk w zw. z art. 13 § 1 kk w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 kk w zw. z art. 11 § 2 kk,

II. w okresie od grudnia 2012 r. do czerwca 2014 roku w miejscowości Z., gm. Ż., a następnie po przeprowadzce do nowego miejsca zamieszkania w Ł. gm. Ż. w woj. (...) do dnia 21 grudnia 2015 r. znęcał się fizycznie i psychicznie nad swoją żoną A. D. (1) oraz małoletnimi dziećmi A. D. (1) z pierwszego małżeństwa B. Z., W. Z. (1) i W. Z. (2) w ten sposób, że znajdując się przeważnie pod działaniem alkoholu wszczynał awantury domowe, podczas których wyzywał ich słowami wulgarnymi, naruszał nietykalność cielesną szarpiąc, popychając i uderzając różnymi przedmiotami, dręczył oraz złośliwie niepokoił,

tj. o czyn z art. 207 § 1 kk,

III. w dniu 21 grudnia 2015 r. około godz. 9.00 na ul. (...) w Ż. w woj. (...) znajdując się w stanie nietrzeźwości 0,89 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu kierował po drodze publicznej samochodem osobowym marki V. (...) o nr rej. (...),

tj. o czyn z art. 178 a § 1 kk.

orzeka

1. W. D. (1) w ramach zarzutu z pkt I uznaje za winnego tego, że w dniu 21 grudnia 2015 r. w Ł., gm. Ż., w woj. (...) działając w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia A. D. (1) i zmiierzając bezpośrednio do dokonania tego czynu w miejscu zamieszkania dusił ją rękoma za szyję, następnie założonymi na jej szyję ozdobnymi koralikami, a po ich zerwaniu w wyniku zaciskania założył na szyję A. D. (1) pasek od spodni i w wyniku zaciskania tak powstałej pętli, spowodował u niej chorobę realnie zagrażającą jej życiu w postaci niedotlenienia mózgu z utratą przytomności oraz w mechanizmie przekrwienia żylnego w obrębie głowy powstanie obrażeń ciała naruszających prawidłowe funkcjonowanie narządów ciała na czas nie przekraczający 7 dni w postaci licznych wybroczyn na szyi i w obrębie twarzoczaszki, wylewów do spojówek obu gałek ocznych, zasinienia powiek dolnych obu oczu, wybroczyn w obu okolicach podoczodołowych, krwawienia z nosa, otarć naskórka szyi, obrzęku szyi, zasinień na bocznej powierzchni ramienia lewego i od strony wewnętrznej ramienia prawego, lecz zamierzonego celu w postaci pozbawienia A. D. (1) życia nie osiągnął z uwagi na oddalenie się z miejsca czynu w przekonaniu o osiągnięciu celu, mimo iż A. D. (1) na skutek odzyskania dopływu powietrza do płuc i prawidłowych funkcji oddechowo-krażeniowych przeżyła, co stanowi zbrodnię z art. 13 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 kk w zw. z art. 11 § 2 kk i za czyn ten na podstawie tych przepisów skazuje go i na podstawie art. 14 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk w zw. z art. 11 § 3 kk wymierza mu karę 10 (dziesięciu) lat pozbawienia wolności,
2. na podstawie art. 46 § 1 kk w związku z tym czynem orzeka od W. D. (1) na rzecz A. D. (1) zadośćuczynienie w kwocie 10 000 (dziesięciu tysięcy) zł,
3. uznaje go za winnego popełnienia czynu, zarzucanego mu w pkt II, z tym że ustala, że został on popełniony od około połowy 2013 r. do dnia 21 grudnia 2015 r., co stanowi występki z art. 207 § 1 kk i za czyn ten na podstawie tego przepisu skazuje go i wymierza mu karę 1 (jednego) roku pozbawienia wolności,
4. W. D. (1) uniewinnia od popełnienia czynu, zarzucanego mu w pkt III, koszty postępowania w tym zakresie przejmując na rachunek Skarbu Państwa,
5. na podstawie art. 85 § 1 kk i art. 86 § 1 kk orzeczone w pkt 1 i 3 kary pozbawienia wolności łączy i wymierza W. D. (2) łączną karę 10 (dziesięciu) lat i 6 (sześciu) miesięcy pozbawienia wolności,
6. na podstawie art. 44 § 2 kk orzeka od W. D. (1) przepadek służących do popełnienia przestępstwa z pkt I dwóch fragmentów łańcuszka koloru czerwonego oraz paska koloru czarnego, opisanych pod poz. 1-3 wykazu dowodów rzeczowych nr I/114/16/P (k. 386), przechowywanych w magazynie dowodów Sądu Okręgowego w Siedlcach,
7. na podstawie art. 63 § 1 kk zalicza oskarżonemu na poczet łącznej kary pozbawienia wolności okres zatrzymania i tymczasowego aresztowania w sprawie od dnia 21 grudnia 2015 roku godz. 10.15 do dnia 4 kwietnia 2017 roku,
8. zasądza od W. D. (1) na rzecz A. D. (1) kwotę 1920 (tysiąc dziewięćset dwadzieścia) zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa prawnego,
9. na podstawie art. 230 § 2 kpk zwraca A. D. (1) dowód rzeczowy w postaci paska materiałowego, opisanego pod poz. 4 wykazu dowodów rzeczowych nr I/114/16/P (k. 386), przechowywanego w magazynie dowodów Sądu Okręgowego w Siedlcach,
10. zwalnia oskarżonego od kosztów procesu, wydatki przejmując na rachunek Skarbu Państwa.

aSygn. akt II K 33/16

UZASADNIENIE

Na podstawie całokształtu zebranego i ujawnionego na rozprawie głównej materiału dowodowego Sąd Okręgowy w Siedlcach ustalił następujący stan faktyczny:

W. D. (2) i A. D. (1) pobrali się w 2009 r. Po ślubie zamieszkali w domu rodzinnym oskarżonego w miejscowości Z., w którym mieszkali też jego rodzice i brat K.. A. D. (1) z poprzedniego małżeństwa ma troje dzieci: W. Z. (1) lat 17, W. Z. (2) lat 14 i B. Z. lat 11. Mają też dwoje wspólnych dzieci – E. D. lat 7 i P. D. lat 4.

W. D. (2) od lat nadużywał alkoholu, ale początkowo ich małżeństwo układało się prawidłowo. W niedługim czasie zaczęły się między małżonkami nieporozumienia, w tym na tle finansowym i relacji z rodziną oskarżonego. A. D. (1) składała zawiadomienie o przestępstwie psychicznego i fizycznego znęcania się nad nią w okresie od września 2010 r. do 21 października 2012 r., jednakże na skutek poprawy sytuacji rodzinnej w dniu 23 listopada 2012 r. postępowanie to zostało umorzone. Zachowanie oskarżonego poprawiło się, zaprzestał spożywać alkohol, jednakże od około połowy 2013 r. ponownie pod jego wpływem zaczął mieć pretensje do A. D. (1) i urządzać awantury domowe. Wzywał ją, jak również jej dzieci B., W. i W. Z. (1) słowami wulgarnymi, uderzał żonę, bił dzieci za różne przewinienia, uderzając je paskiem od spodni i innymi przedmiotami jak szczotka czy deska. Mimo wybudowania własnego domu i przeprowadzki do miejscowości Ł., zachowanie oskarżonego nie zmieniło się znacząco, nadal bił żonę, w tym w obecności dzieci, szarpał ją za ubranie, uderzał jej głową o ścianę, czynił jej wyrzuty co do niepotrzebnego wydawania pieniędzy, niepotrzebnego wychodzenia z domu i pozostawiania dzieci bez opieki, zarzucał jej, że z jej powodu pozostaje skłócony z rodziną i nie potrafi sobie radzić emocjonalnie z trudnościami życia codziennego. Dręczył ich też na inne sposoby, np. pozorował próby samobójcze, połykając nadmierną ilość lekarstw, mówiąc, że się powiesi, grożąc, że i ją zabije, rozrzucając naczynia i jedzenie, w nocy hałasował, nie pozwalając im spać. Jednocześnie zdarzało się, że po wytrzeźwieniu W. D. (2) przeproszał żonę i obiecywał poprawę.

W dniu 21 grudnia 2015 r. w Ł. w związku z kolejnymi pretensjami o skarżenie się na niego rodzicom, opuszczanie domu czy rozmowami o perspektywie rozwodu, około godz. 8.00 W. D. (2) z bliżej nieustalonego powodu stwierdził, że zabije żonę. Gdy znajdowała się w pokoju dziecięcym, a w domu prócz nich znajdował się jedynie ich dwuletni syn P., oskarżony mówiąc, że z nią skończy, złapał A. D. (1) rękami za ramiona i następnie za szyję i zaczął ją dusić. Gdy się wrywała, trzymając ją przed sobą lewym przedramieniem uciskał jej szyję, a prawą ręką chwycił ozdobne koraliki choinkowe i okręcając je wokół jej szyi próbował ją nimi dusić. Z racji swej delikatnej konstrukcji ozdoby te porwały się. A. D. (1) próbowała uwolnić się z jego chwytu, ugryzła go w lewe przedramię, drapała go po szyi, jednakże oskarżony nie tylko nie zwolnił uchwytu, ale wyjął ze spodni pasek, założył go na jej szyję, przewrócił ją wraz ze sobą na łóżko i ciągnąc końce paska zaciskał pętlę do czasu, aż spowodował u niej niedotlenienie mózgu z utratą przytomności, co stanowiło chorobę realnie zagrażającą jej życiu, jak również powstanie obrażeń ciała naruszających prawidłowe funkcjonowanie narządów ciała na czas nieprzekraczający 7 dni w postaci licznych wybroczyn na szyi i w obrębie twarzoczaszki, wylewów do spojówek obu gałek ocznych, zasinienia powiek dolnych obu oczu, wybroczyn w obu okolicach podoczodołowych, krwawienia z nosa, otarć naskórka szyi, obrzęku szyi, zasinień na bocznej powierzchni ramienia lewego i od strony wewnętrznej ramienia prawego. Gdy A. D. (1) straciła przytomność, w przekonaniu, że udało mu się pozbawić ją życia, zwolnił uchwyt i pozostawiając ją na podłodze oddalił się z domu samochodem marki V. (...) o nr rej. (...), którym pojechał do M. F. (1) prosząc, by ten zawiózł go na Policję. Po drodze oskarżony kupił butelkę 0,7 l wódki, z której po przybyciu na posesję M. F. wypił połowę zawartości. A. D. (1) na skutek odzyskania dopływu powietrza do płuc i prawidłowych funkcji oddechowo-krażeniowych przeżyła.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie częściowo wyjaśnień oskarżonego W. D. (1) k. 469v-472, 478 i 57-57v, 62v, 68-69v, 264v, zeznań świadków A. D. (1) k. 472v-477v i 1-3v, 130v-136, małoletnich W., B. i W. Z. (1) (nagranie k. 262, protokół k. 256-261), A. J. (1) k. 477v-478 i 47v, R. M. (1) k. 510v-512v i 16v-17, J. M. k. 512v-513 i 25v, W. M. k. 513-514v i 28v-29, M. F. (1) k. 515-516 i 31v-32, B. F. k. 558-559, R. J. k. 488v i 279v, K. W. k. 488v-489 i 281v, M. B. (1) k. 489 i 283v, D. L. k. 516-516v i 276v, częściowo K. D. k. 489v-490 i 344v-345v, Z. S. k. 490-490v i 347v-348, J. K. (1) k. 490v-491 i 350v-351, A. K. k. 487v-488v i 143v-144, S. L. k. 559, P. J. (1) k. 559-559v, a także pisemnej i ustnej opinii biegłego lekarza chirurga K. Ż. k. 81 i 557v-558, pisemnej i ustnej opinii biegłych psychiatrów P. C. i R. W. oraz psychologa P. B. k. 166-171, 265-271 i 583v-584, dokumentów w postaci: protokół oględzin ciała pokrzywdzonej i miejsca zdarzenia wraz z dokumentacją fotograficzną k. 6-10, 93-98, 101, protokół z przebiegu badania stanu trzeźwości urządzeniem elektronicznym podejrzanego k. 12, protokół oględzin rzeczy k. 33-36, odpisy materiałów ze sprawy Ds. 2187/12/D k. 37-45, odpisy z niebieskiej karty k. 49-51, odpisy

dokumentacji medycznej pokrzywdzonej k. 52, 83, 204, opinia sądowo – lekarska biegłego F. W. (1) k. 206-212, protokół oględzin osoby podejrzanego z dokumentacją fotograficzną k. 87, dane o karalności k.139, 564, pismo dotyczące interwencji policyjnych k. 139, odpisy skrócone aktu urodzenia k. 248-250, opinie sądowo – psychologiczne k. 305-311, kwestionariusz wywiadu środowiskowego sporządzonego przez kuratora sądowego k. 363-366, 533-536.

W. D. (2) w postępowaniu przygotowawczym po przedstawieniu mu zarzutów znęcania się nad żoną oraz kierowania samochodem w stanie nietrzeźwości początkowo werbalnie przyznał się do obu tych czynów i wyjaśnił, że również żona znęcała się nad nim psychicznie, nie chciała z nim rozmawiać. O zdarzeniach z 21 grudnia 2015 r. powiedział, że miał do żony pretensje, że obmawia go przed teściami, chwycił ją za ramiona, żona go kopnęła i ugryzła w lewe przedramię. Nie wie, czy ją przewrócił, ale chcąc ją nastraszyć wyjął ze spodni pasek i zacisnął go na jej szyi. Ona nie krzyczała, tylko ruszała ramionami, po kilku sekundach uświadomił sobie, że może ją zabić, puścił pasek i wybiegł z pokoju. Nie wie, czy żona była przytomna, ale ruszała ręką po podłodze, nie widział, by krwawiła. Chciał popełnić samobójstwo, najpierw wieszając się w komórce, potem wjeżdżając autem pod samochód ciężarowy. W drodze kupił wódkę, pojechał do M. F. (1) i opowiedział mu, co się stało, po czym wypił część kupionej wódki i poprosił go, by wezwał pomoc. Następnego dnia potwierdzał te wyjaśnienia, które mu odczytano dodając, że poprzedniego dnia przed 21 grudnia 2015 r. spożywał alkohol w różnej postaci i o różnych porach. Na posiedzeniu w przedmiocie wniosku prokuratora o zastosowanie tymczasowego aresztowania nie przyznawał się już do obu zarzutów wyjaśniając, że to zachowania żony wobec niego były naganne, że teść miał do niego pretensje, że znęca się nad dziećmi, choć to nieprawda. Po zdarzeniu pojechał do F. i prosił go, by zadzwonił po pogotowie i zawiózł go na Policję, po czym wypił 1/2 litra wódki. Jadąc do F. nie czuł się pijany, wcześniej pił alkohol w sobotę i w niedzielę. Gdy wychodził z domu, żona leżała na podłodze i ruszała lewą ręką. Żona wcześniej zakładała mu sprawę, ale nie był karany, bo się pogodzili. To on chciał odejść od żony, ale ona prosiła, by został i obiecywała, że się zmieni. Po uzupełnieniu zarzutów nie przyznawał się do żadnego z nich korzystając z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Również na rozprawie głównej oskarżony nie przyznawał się do zarzutów i o zdarzeniu z 21 grudnia 2015 r. podał, że pokłócili się z żoną, bo ona powiedziała, że chce rozwodu. Chwycił żonę za ramiona i zaczął nimi poruszać, ona się wyrwała i podnosząc rękę sama zarzuciła sobie za głowę korale choinkowe, wiszące nad łóżkiem. Chciał ją złapać z przodu i przewrócić, ale zaczęła go mocno gryźć w lewe przedramię. Krzyczał, by puściła; nie puszczała, więc jedną ręką wyciągnął pasek ze spodni, założył go jej na szyję i zaczął szarpać, aż puściła. Wówczas przyciągnął ją do siebie i przewrócił na podłogę tak, że siedziała. W tej pozycji ją pozostawił. Żona jeszcze odpychała się rękami, by oprzeć się o wersalkę. D. pojechał, by zawiózł go na Policję, nie kierował nietrzeźwy, alkohol pił już po zatrzymaniu się. Nie znęcał się nad żoną ani dziećmi, były między nimi zwyczajne małżeńskie kłótnie, ale bez żadnych rękoczynów. To żona wulgarnie go wyzywała, miała pretensje bez powodu, nie chciała mu złożyć życzeń. Prowokowała go słownie, gdy nie chciała mu przygotować jedzenia. Uderzył kijem w garnek, wówczas ona sama rzuciła maszyną do szycia o podłogę i wezwała policję; nawet gdy robiła mu jedzenie, to nieprzyjemnie to komentowała. Zaczęła sobie pozwalać na jakieś wyjazdy, długie rozmowy telefoniczne, a gdy pytał, gdzie jedzie, mówiła tylko, że wróci, bo ma dzieci, krzyczała, że nie jest jego własnością i będzie wychodzić i wracać kiedy chce. O wcześniejszych wyjaśnieniach stwierdził, że nie wiedział, co mówi, żona była przytomna, gdy wychodził; sądził, że pytanie dotyczy tego, czy żona straciła przytomność, gdy już go nie było, nie potrafił wyjaśnić innych różnic. Założył żonie pasek na szyję po to, by ją przestraszyć, żeby przestała go gryźć. Nie prosił F. o wezwanie pomocy dla żony, bo nie było takiej potrzeby, powiedział mu, że chciał się powiesić, że w domu była awantura. Chciał, by go zawieź na Policję, by mógł tam przedstawić fakty, by pierwszy zgłosić awanturę, zanim zrobi to żona. Nie widział, by żona krwawiła, stwierdzona na miejscu krew to była jego krew z rany po ugryzieniu.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Zdaniem Sądu wyjaśnieniom W. D. (1) tylko w części można było dać wiarę – w pierwszym rzędzie o tym, że nie był w stanie nietrzeźwości, gdy kierował samochodem w dniu 21 grudnia 2015 r. Przed jego przyjazdem na podwórko M. F. (1) nikt nie widział, by oskarżony spożywał alkohol ani nie zauważył niczego, co by na takie spożycie wskazywało. W przekonaniu A. D. (1) jego stan wskazywał na spożywanie alkoholu poprzedniego dnia, jednakże jest to stan bardzo nieokreślony, nie dający się zweryfikować w kontekście przekroczenia lub nieprzekroczenia ustawowo określonych

granic stanu nietrzeźwości. B. F., której wiedza o istotnych dla sprawy okolicznościach została ujawniona dopiero w trakcie postępowania sądowego zeznała, że widziała oskarżonego pijącego alkohol wprost z butelki w dość znacznej ilości już na ich podwórku. Wg protokołu oględzin w pojeździe, którym oskarżony tam przyjechał, była butelka wódki Ż. o pojemności 0,7 l opróżniona do połowy. Wg opinii biegłego F. W. (1) stwierdzony w organizmie oskarżonego alkohol od drugiego badania (10:31) był w fazie eliminacji, po zakończeniu fazy wchłaniania i wyrównywania stężeń i możliwe jest, że najwyższy stwierdzony u oskarżonego poziom alkoholu mógł być wynikiem spożycia przez niego w godzinach 8:30-9:00 wódki o stężeniu 40% alkoholu w ilości 390 ml. Biorąc pod uwagę, że szereg założeń, niezbędnych dla obliczeń retrospektywnych, z natury obarczonych jest znacznym marginesem błędu, nie było podstaw by twierdzić, że wyjaśnienia oskarżonego, iż w czasie kierowania pojazdem w jego organizmie nie było jeszcze alkoholu, są nieprawdziwe. Nie przeczy temu werbalne przyznanie się przez oskarżonego do winy w tym zakresie podczas pierwszych przesłuchań, bowiem treść złożonych następnie wyjaśnień zdecydowanie przeczy poczuciu winy u oskarżonego i wskazuje na spożywanie alkoholu dopiero po zakończeniu kierowania pojazdem.

Nie można było natomiast dać wiary wyjaśnieniom oskarżonego co do tego, że nie miał zamiaru pozbawić żony życia, jak też, że nigdy nie znęcał się nad nią ani nad jej dziećmi, nie stosował żadnej przemocy fizycznej. W tym zakresie zauważyć bowiem należy wewnętrzną sprzeczność i brak logiki między jego wyjaśnieniami podczas poszczególnych przesłuchań, jak również to, że jego twierdzeniom przeczą zeznania części świadków, które oceniono jako wiarygodne. W zakresie zdarzenia z 21 grudnia 2015 r. trzeba zauważyć, że początkowo oskarżony wspominając o ugryzieniu, nie nadawał mu istotniejszego znaczenia i stwierdził, że zakładając żonie pasek na szyję chciał ją nastraszyć, a przestał go zaciskać, gdy zorientował się, że może ją udusić. Na rozprawie zaś podawał już, że pasek założył żonie dlatego, że nie przestawała go gryźć i przestał go zaciskać, gdy ona przestała go gryźć. Być może w ten sposób oskarżony chciał wykazać, że jego działanie było tylko obroną konieczną przed atakiem żony, jednakże w ocenie Sądu próba ta nie mogła okazać się skuteczną choćby z racji tego, że to oskarżony wywołał całe zajście, zgłaszając wobec pokrzywdzonej pretensje obmawiania go, chwytając ją mocno rękoma za szyję i nie puszczając, mimo iż A. D. się wrywała. Nie są prawdziwe wyjaśnienia oskarżonego, że nie zaciskał palców na szyi żony, bowiem wg dokumentacji medycznej, protokołu oględzin jej ciała oraz opinii biegłego F. W. na szyi pokrzywdzonej są wyraźnie widocznie zasinienia, które mogły być spowodowane przez opuszki zaciskanych tam palców. Doświadczenie życiowe i zasady logiki przemawiają też przeciwko podejmowaniu opisanych przez oskarżonego działań jako mających przeciwdziałać gwałtownemu i bolesnemu zaciskaniu zębów na jego przedramieniu. Zazwyczaj bowiem reakcja obronna na silne bodźce bólowe jest nagła, natychmiastowa; nieprawdopodobnym wręcz wydaje się, że osoba cierpiąca, ale mająca wolną prawą rękę i będąc atakowaną przez osobę od siebie słabszą fizycznie, zamiast użyć tej ręki i zacząć niezwłocznie np. uderzać „napastnika” w głowę, podejmuje jednak inne czasochłonne działanie - rozpina i wyjmuje ze spodni pasek, jedną ręką okręca go wokół szyi innej, szarpiąc się przeciw osoby, tak samo jedną ręką chwytając oba końce paska i naciągając go do tyłu tak daleko, by wyrzucić na jej szyję nacisk na tyle silny, by nakłonić ją do rezygnacji z dalszego zaciskania zębów.

Nie można dać wiary zmienionym wyjaśnieniom oskarżonego co do stanu, w jakim pozostawił pokrzywdzoną. Pomijając absurdalność twierdzenia, że pytanie przesłuchującego o stan jej przytomności oskarżony zrozumiał jako pytanie o to, co się z nią stało, gdy już go tam nie było, zauważyć należy, że zarówno oboje świadkowie F., jak i policjant A. J. (1) zeznali, że oskarżony, zanim dowiedział się, że pokrzywdzona żyje, twierdził z przekonaniem, że ją udusił. Nie może w tej sytuacji oskarżony twierdzić, że pozostawił ją w dobrym zdrowiu, przytomną i tylko przestraszoną. O tym, że A. D. (1) straciła przytomność, świadczy również opinia biegłego W. – wskazał on, że drgawki kończyn świadczą o drugiej fazie procesu duszenia, gdy pokrzywdzona już utraciła przytomność i niewiele dzieliło ją od śmierci. Opis zachowania pokrzywdzonej koreluje z opinią biegłego – „nie krzyczała” – zaciśnięcie szyi, „ruszała ramionami” – wyężone skurcze mięśni oddechowych i pomocniczych z sinicą twarzy (tu zeznania świadków R. i W. M.), „ruszała ręką po podłozie” – drgawki kończyn. Jest oczywiste, że oskarżony opisywał zachowania nietypowe dla pokrzywdzonej, wynikające ze zdarzenia, a nie zwyczajne milczenie, wrzuszanie ramionami czy wycieranie, strzepywanie czegoś dłonią na podłozie.

Ponadto z zeznań pokrzywdzonej wynika, że oskarżony zarówno przed, jak i w trakcie duszenia jej powtarzał, że to jej ostatnie chwile; również już wcześniej, także w obecności dzieci, odgrażał się, że ją zabije. O ile same słowa

można by uznać rzeczywiście za chęć nastraszenia pokrzywdzonej, o tyle zaciskanie paska na szyi nie jest już groźbą, a jej realizacją. Straszaniem mogło być samo demonstracyjne wyjęcie paska, założenie go pokrzywdzonej na szyję. Oskarżony tymczasem nie ograniczył się do tego, zacisnął go i trzymał przez czas dostatecznie długi, by pokrzywdzona straciła przytomność i osunęła się na podłogę. W przekonaniu oskarżonego A. D. (1) nie żyła. Gdyby nie było jego zamiarem pozbawienie jej życia, mógł podjąć akcję reanimacyjną, wezwać pogotowie lub inną pomoc. Oskarżony tymczasem najpierw upozorował kolejną próbę samobójczą (nie była realna, bowiem widoczne na dokumentacji fotograficznej prawie pionowe zadrapania na jego szyi nie mogą, również w ocenie biegłego W., pochodzić od zaciskania pętli wisielczej), potem martwiąc się o posiadaną w domu gotówkę zawiązał ją do M. F. (1), którą zadysponował w przekonaniu, że sam nie będzie już mógł tego zrobić, bo zostanie aresztowany i poprosił o zawieszenie go na policję. Te fakty świadczą również o pozorności deklarowanej próby wjechania pod samochód ciężarowy – zdaniem Sądu oskarżony nie wiozłby ze sobą gotówki, którą chciał zwrócić wierzycielom i w inny sposób zabezpieczyć – na pewno nie przed zmarłą A. D. (1) - gdyby miał rzeczywisty zamiar zabicia się poprzez całkowite zniszczenie, może i pożar, samochodu.

Niezależnie od oceny tego, czy pokrzywdzona A. D. (1) była idealną żoną, czy może swym zachowaniem przyczyniała się w jakimś stopniu do całokształtu zmartwień i problemów oskarżonego, nie można dać wiary jego twierdzeniom, że nigdy nie znęcał się nad nią ani nad jej dziećmi. Zauważyć należy, że pomiędzy jego twierdzeniami a zeznaniami członków jego rodziny, zachodzi pewna sprzeczność w tym zakresie, bowiem wg K. D. czy Z. S. (podobnie J. K. (1)) pokrzywdzona miała być żoną gadatliwą, prowokującą do kłótni, wyzywającą wszystkich wokół, tymczasem oskarżony miał do niej główne pretensje o to, że wychodziła i nie chciała z nim rozmawiać. Znamienne jest również to, w jaki sposób wg swych wyjaśnień chciał ją do konwersacji nakłonić: „w ciuka cię wałnąć to byś słowo przemówiła” (k. 68v). Już tylko to wskazuje, że pokrzywdzona rzeczywiście ignorowała zaczepki oskarżonego, a on wypowiadał słowa, które można odczytywać jako groźby zadawania ciosów. Także o wcześniejszym postępowaniu karnym oskarżony powiedział, że nie było kary, bo się pogodzili, jak też o obecnym, że żona **również** znęcała się nad nim psychicznie - świadczy to o tym, że oskarżony dostrzegał swoje karygodne zachowania, a jedynie przesuwiał ciężar współodpowiedzialności na pokrzywdzoną. Nie można dać wiary jego wyjaśnieniom, że nigdy nie podniósł ręki na dzieci – ich spójne zeznania wskazują bowiem na coś zupełnie innego. Także R. M. (1), choć twierdził, że oskarżony dzieci żony z pierwszego małżeństwa traktował bardzo dobrze, przyznał, że kiedyś A. D. (1) powiedziała, że któreś z dzieci uderzył zbyt mocno. Oznacza to, że W. D. (2) bił dzieci, w tym za zgodą ich matki, w formie karaniami, przy czym ponadto zdarzało się, że robił to przesadnie.

Pokrzywdzona **A. D. (1)** w postępowaniu przygotowawczym w dniu 21 grudnia 2015 r. zeznała, iż mąż znęcał się nad nią psychicznie i fizycznie od około 6 lat, wielokrotnie groził, że z nią skończy, bił ją, często nadużywał alkoholu i pod jego wpływem wszczynał bez powodu awantury, podczas których wyzywał ją wulgarnie i obraźliwie. Miał do niej pretensje o jej dzieci z pierwszego małżeństwa, wyszukiwał problemy. Była wcześniej prowadzona procedura niebieskiej karty, pięć lat wcześniej pobił ją i znalazła się w szpitalu; mąż kilkakrotnie demonstrował chęć odebrania sobie życia wieszając się czy lykając dużą ilość leków, ale sam mówił, że chciał w ten sposób zwrócić na siebie uwagę. W tym dniu mąż miał znów do niej pretensje, a gdy powiedziała, by dał spokój, skoro i tak nie będą razem, wówczas odpowiedział, że z nią skończy, chwycił ją rękoma za szyję i w obecności ich dwuletniego dziecka zaczął ją dusić. Próbowwała się wyrwać, wezwać pomoc, ale trzymał ją zbyt mocno; wziął do ręki koraliki do ozdoby choinki, obwiał ją wokół jej szyi i ponownie dusił powtarzając, że to jej ostatnie chwile. Koraliki się rozerwały, wówczas oskarżony wyciągnął ze spodni pasek, który okręcił jej wokół szyi i dusząc ją nim położył się na łóżko, pociągając ją na siebie. Trwało to kilka minut, straciła przytomność, a gdy ją odzyskała, leżała na podłodze ubrudzona krwią, krwawiła chyba z nosa. Oskarżonego nie było w pokoju, słyszała tylko jego głos na dole domu. Znalazła na łóżku telefon, zadzwoniła do brata z prośbą o pomoc, dzwoniła chyba też na pogotowie, ale jakby traciła co chwile przytomność, miała trudności z oddychaniem i mówieniem. Gdy przyjechał jej brat, oskarżonego już nie było. Pogotowie zabrało ją do szpitala na obserwację.

Podczas kolejnego przesłuchania dodała, że początkowo relacje między nimi były dobre, mimo nadużywania alkoholu oskarżony nie urządzał awantur, był tylko zazdrosny i ją kontrolował. Gdy pięć miesięcy po ślubie urodziła się

ich córka, zaczął się dziwnie zachowywać, popychać ją, szczypać, mieć pretensje i podejrzenia wobec trójki jej dzieci. Zaczęły się wyzwiska, po kilku miesiącach także niszczenie mienia. Gdy ją pobił i trafiła do szpitala, złożyła zawiadomienie o przestępstwie, ale zostało umorzone, bo mąż obiecywał, że przestanie pić, zdawał sobie sprawę ze swojej agresji po alkoholu, ale mówił, że nie może się od niej powstrzymać. Nie podejmował żadnego leczenia, dalej pił alkohol, ale nie było rękoczynów. Zaczął gorzej traktować jej dzieci, wyciągać do nich ręce, każde zostało za coś ukarane, jej syna B. dopadł i tak stłukł, że miał ślady. Generalnie dbał o rodzinę, ale mimo iż finansowo mieli się dobrze, gdy chciała, by gdzieś pojechali z dziećmi, to jechał pod przymusem, wymawiał się, że na głupoty nie ma pieniędzy, że musi odpocząć, choć odpoczywał pijąc na umór. Zaczęły się kłótnie o pieniądze, podejrzenia o ich kradzież, marnotrawienie. Mąż inwestował w dom rodzinny w Z. sądząc, że zostanie na niego przepisany, choć prosiła, by zbierał pieniądze, by pójść na swoje. Rodzina męża próbowała ich poróżnić, zazdrościli im dobrej sytuacji majątkowej, gdy W. coś złego powiedziała o jego rodzicach, przekazali to oskarżonemu i chciał ją zbić, wybił szybę w drzwiach łazienki, gdzie się schroniła. Na trzeźwo oskarżony nic nie mówił, dopiero po alkoholu miał pretensje, wyjeżdżał często za granicę, wracał i wszystko było w porządku, ale raz na miesiąc czy rzadziej nagle miał napad, była awantura i agresja. Po założeniu niebieskiej karty bał się policji i tylko niszczył mienie, od 2015 r. zaczął coraz bardziej używać przemocy, gdy chciała zawieźć syna do szkoły, przewrócił ją i wyzywając wulgarnie pobił pięściami po głowie i ramionach. Przy wyzwiskach zawsze miał do nich pretensje, że ich utrzymuje. Po przeprowadzce do własnego domu w Ł. w sierpniu 2014 r. powstał konflikt z rodziną męża na tle rozliczeń finansowych, brat oskarżonego i jego matka chcieli ją bić, oskarżony nawet stanął w jej obronie i w szarpaninie doznał urazu stopy. Problemy z nowym domem sprawiły, że oskarżony zaczął pić, kumulował w sobie emocje i urządzał awantury. Kiedyś miał pretensje, że nie przygotowała mu jedzenia, kołkiem zniszczył sprzęty kuchenne, maszynę do szycia, łapał ją, dociskał i krzyczał, że ją zabije, że to przez nią rodzina go zostawiła, że nie wytrzymuje tego psychicznie. Spał dwa dni na śmieciach w kotłowni, mówił, że tylko to mu zostało. W 2013 r. gdy poroniła, przestał pić, prosił, by nikomu nic nie mówić, przez co najmniej pół roku był idealny, ale potem koleżdy i siostra oskarżonego zaczęły się podśmiewać, że jest pod jej pantoflem. W Święta Wielkanocne 2013 r. brat powiedział oskarżonemu, że w Z. nic nie będzie jego, mimo dużych nakładów. Oskarżony zaczął wówczas mieć problemy emocjonalne, mówił, że odbierze sobie życie, brał jakieś sznurki, ale to było na pokaz. Po żniwach 2015 r. miał do niej pretensje, że nie przywozła mu jedzenia, wrócił pijany, zerwał z niej ubranie, dusił ją i bił, uderzał jej głową o półkę krzycząc, że ją zabije, bo przez nią jest dziadem, bo go nie szanują. Dzieci ją broniły, ale zamknął drzwi od łazienki i tam ją bił. Puścił ją, gdy dzieci zaczęły krzyczeć, że dzwonią na policję. Do połowy listopada nie było awantur, ale potem nie miał zajęcia i znów się zaczęło. Mąż wskutek zazdrości uzależnił ją od siebie, wymagał na wszystko swojej zgody, nie chciał jej puszczać na żadne spotkania, kursy, a gdy pojechała, zamykał drzwi i miała problem, by wejść do domu. Gdy była na spotkaniu, dzwonił z wyzwiskami, że pojechała go zdradzać, że zostawiła dzieci. Gdy wróciła, krzyczał wyzwiska, że z nią wreszcie skończy, a gdy już spała z dziećmi, przyszedł do pokoju z nożem w ręce, ale dziecko się obudziło i się wycofał. Wołał ją wulgarnie, by zeszła na dół. Bojąc się o dzieci zeszła, tam ją przyparł do ściany, uderzał jej głową o ścianę, wyzywał i krzyczał, że ona go wykańcza. Wpadły dzieci i ją puścił, ale rozbil o ścianę swój telefon i miał do niej pretensje, że doprowadza go do strat. Długo chodził po domu i trzaskał drzwiami, nie dając im spać. Gdy następnego dnia mimo braku zgody pojechała na kurs z bratem, zadzwonił A. K. mówiąc, że oskarżony dzwonił do niego z informacją, że łyka tabletki i popija wódką. Wróciła do domu, oskarżony rzeczywiście leżał nieprzytomny. Ocuciła go i wezwała pogotowie, krzyczał, że to ją trzeba zabrać, bo przez nią już nie wytrzymuje. Gdy potem w niedzielę 20 grudnia wykręcił jej rękę, zerwał z niej ręcznik i znów obrażał, powiedziała mu, że żałuje, że go odratowała. Wówczas wyrzucił jej obrączkę do sedesu.

W Sądzie ponownie obszernie opisując relacje z mężem dodawała, że nie była przeciwna temu, gdy bił dzieci paskiem w formie metod wychowawczych, ale sprzeciwiała się temu, gdy powodem były porozrzucane zabawki, brak pomocy czy niewłaściwa opieka nad młodszą córką. Oskarżony bił dzieci ręką, paskiem czy innymi przedmiotami, które były pod ręką, to były serie np. po 5 uderzeń. Wskazała, że po zakupie domu w Ł. zachowanie oskarżonego było lepsze, bo już jej nie bił; nadal ją wyzywał, ale to nie było dla niej dużym problemem, bo pochodzi z domu, gdzie kobiety nie były szanowane. Po zdarzeniu z 21 grudnia 2015 r. ze szpitala wypisała się na własne żądanie 23 grudnia, bo chciała wrócić do dzieci, nadal często odczuwa bóle głowy, boli ją też ręka, którą oskarżony jej wówczas wykręcił, przyjmuje

środki przeciwbólowe i ziołowe leki uspokajające, uczęszcza na terapię psychologiczną. Dłuższy czas kontynuowała leczenie farmakologiczne u okulisty.

Zeznaniom A. D. (1) w ocenie Sądu generalnie należy dać wiarę. W zakresie jej relacji z oskarżonym, w szczególności opisywanych przez nią zdarzeń, znajdują one bowiem potwierdzenie nawet w jego wyjaśnieniach czy zeznaniach wyraźnie przychylnych mu osób. Nie były bowiem kwestionowane niszczenie sprzętów kuchennych, rozrzucanie jedzenia, spanie w kotłowni, szarpanina z K. D., wyrzucanie ubrań przez okno, emocjonalne zachowania z twierdzeniem, że to wszystko przez pokrzywdzoną – osoby te odmiennie wskazywały jedynie tło, przyczyny tych zachowań. Również małoletni pokrzywdzeni w swych zeznaniach wskazywali na wiele zachowań oskarżonego, opisywanych przez ich matkę. Z faktu, że inni świadkowie nie potwierdzali jej relacji, nie można wyciągać wniosków, że takich zdarzeń nie było – choćby małoletni wskazywali, że matka prosiła, by dzieci tego nie rozpowiadały, z obawy o konsekwencje społeczne, oni sami również nie chcieli np. zadzwonić na policję z obawy, że oskarżony będzie mieć o to pretensje, a może nawet będzie ich za to bił. Również w zakresie zdarzenia z 21 grudnia 2015 r. jej zeznania pozostają w zgodzie z relacjami jej bliskich i znajdują potwierdzenie w zeznaniach A. J. (1). Policjant bezpośrednio po zdarzeniu usłyszał bowiem, że oskarżony tuż przed duszeniem groził jej, że z nią skończy. W ocenie Sądu półprzytomna pokrzywdzona nie byłaby w stanie zbudować koncepcji, co należy powiedzieć pierwszym napotkanym osobom, by maksymalnie oskarżonemu zaszkodzić. Nie budzi wątpliwości wcześniejszy fakt utraty przytomności, bowiem pokrzywdzona mówiła o tym już braciom i ojcu, A. J. również zauważył, że choć przy nim była ona przytomna, ale nie dało się od niej wiele dowiedzieć, również wylewy i wybroczyny krwi w obrębie głowy wg opinii biegłego świadczą o jej duszeniu, któremu towarzyszyła utrata przytomności. Jak wskazano wcześniej, również oskarżony był przekonany o śmierci A. D. (1), w związku z tym nie może twierdzić, że nie straciła ona przytomności.

Małoletni pokrzywdzeni **B., W. i W. Z. (1)** wskazali, że ich relacje z ojczymem W. D. (2) nie były dobre, bo używał on w stosunku do A. D. (1) i jej dwóch starszych synów słów wulgarnych, wyzwisk typu gnoje, mendy, głupki, debile, do żony suko, szmato, debilko, dziwko, macioro, był agresywny głównie w stosunku do żony, choć je również bił, niszczył sprzęty domowe, wyrzucał i niszczył ich rzeczy osobiste, budził ich w nocy, mamę bił rękoma po głowie i w brzuch, wyganiał ją z domu. W domu były częste awantury, było tak głównie, gdy oskarżony wracał do domu pijany. **W. Z. (2)** wskazała, że oskarżony zbił ją chyba dwu- lub trzykrotnie paskiem, gdy była w II klasie – raz, gdy niewłaściwie pilnowała młodszą siostrę, raz, gdy usłyszał, że rzekomo niewłaściwie wypowiedziała się o jego rodzicach – uciekła do łazienki, choć nawet tam stłukł szybę w drzwiach i nadal chciał ją bić. Po tych pasach miała na plecach czerwone ślady, to były liczne uderzenia. Prócz tego przy przeprowadzce uderzył ją bardzo mocno kulą w nadgarstek, który miała niedawno złamany. Innym razem uderzył ją bardzo mocno pięścią w rękę i przez dwa miesiące ją bolała. Oskarżony ją najbardziej lubił, bo najbardziej zajmowała się jego dziećmi, ale przez to nie mogła nigdzie pójść, bawić się. Najbardziej bił B., bo on jest bardzo ruchliwy, zbił go paskiem, gdy podczas fikołków kopnął młodszą siostrę, gdy hałasował podczas usypiania młodszego brata, deską, gdy przy zabawie powiedział coś i sypnął piaskiem w oczy synowi jego kolegi, a potem nie chciał przeprosić. Ogólnie bardzo dużo go bił. W. jest starszy, łapał oskarżonego za ręce i sam się bronił i jego ostatnio nie bił, wcześniej tak. Mamę szarpał, wykręcał jej ręce, zerwał z niej kiedyś ubrania, szarpał ją za ubrania tak, że uderzała głową o ścianę. Był o nią zazdrosny, śledził ją, sprawdzał jej telefon. Gdy kupiła wbrew jego woli jakieś drogie leki z katalogu, to ją pobił, często wyrzucał jej, że to on na nich zarabia. Ona broniła mamę, szarpała oskarżonego za koszulkę, ale był silniejszy. Oskarżony nawet kiedyś stanął w obronie mamy, gdy chciał ją bić jego brat, uszkodził sobie wtedy nogę. Gdy po awanturze mama wezwała policję, pani pedagog w szkole pytała o to, ale mama kazała im mówić o oskarżonym jak najwięcej dobrego, choć ona tego nie chciała powiedzieć. **B. Z.** podał, że oskarżony prawie zawsze mamę bił, wyzywał ją, ona często płakała. Jego bił tyle razy, że nie pamięta, kiedy ostatnio. Bił go drewnianą szczotką drucianą, po czym miał bardzo dużo śladów na nodze i wstydził się chodzić w krótkim ubraniu, W. bił po plecach, gdy powiedziała coś na jego rodzinę, W. paskiem, gdy nie chciał pomagać w garażu. Oskarżony pije dużo alkoholu, gdy wraca wieczorem z garażu, to zawsze jest pijany. Bali się zadzwonić po policję czy zobaczyć, co się dzieje z obawy, że oskarżony będzie miał o to pretensje i ich skrzyczy lub zbije. Mama nie chciała, by komukolwiek o tym opowiadać, bała się taty i mówiła, że jak się w szkole rozniesie, to będą im dokuczać. Bał się ojczyma, płakał, gdy były awantury, bolały go głowa i brzuch, miewał koszmarne sny i nie mógł spać, choć lubił, gdy brał go na kolana. Gdy coś zbroili, to mama na nich krzyczała albo uderzyła ręką w głowę lub w pupę, „wyzywała” od leni patentowanych, gdy nie

chciało mu się odrabiać lekcji. Podczas kłótni oskarżonemu po wyzwiskach odpowiadała, że sam jest taki. **W. Z. (1)** podał, że zdarzało się, że ojczym zbił go paskiem od spodni po plecach za kłótnie z rodzeństwem, za zbyt późny powrót wieczorem do domu. Poważniejsze awantury były w domu ze cztery razy w roku, kończyły się tym, że oskarżony tłukł i rozrzucał rzeczy, bił mamę. Poza tym awantury były nawet co tydzień, bywały też kilkumiesięczne przerwy. Podczas kłótni nie spał w nocy, czuwał, był przy mamie i nie uczył się, oblał egzaminy gimnazjalne. Oskarżony wyzywał jego i mamę, wszystko wszystkim wypominał, dużo pił, jak się jakiś czas nie kłócili to zaczynał pić. Oskarżony bił B. i W., on starał się ich bronić i sam raz przy tym dostał. Raz oskarżony poszedł do mamy do sypialni z nożem, ale gdy dzieci się obudziły, schował go i odszedł. Mama mówiła, że się go nie boi, na co źle reagował i jeszcze bardziej chciał jej coś zrobić. Na trzeźwo oskarżony był normalny, nawet przeproszał; po przeprowadzce przez jakiś czas było dobrze, ale przyjeżdżali do oskarżonego koledzy i mówili, że nie powinien wyprowadzać się z Z., tylko walczyć, bo tyle pieniędzy tam zostawił.

Zeznaniom małoletnich pokrzywdzonych zdaniem Sądu należało w pełni dać wiarę. Na ich szczerłość i prawdziwość wskazują nie tylko spójność ich relacji, niesprzeczność z zeznaniami A. D. (1), ale również emocjonalność ich składania oraz treść opinii sądowo-psychologicznych, w których biegła psycholog **G. P.**, uczestnicząca w ich przesłuchaniu, nie stwierdziła u nich zaburzeń psychotycznych, tendencji do konfabulacji czy mitomanii ani poważniejszych mankamentów w zakresie postrzegania, zapamiętywania i odtwarzania spostrzeżeń, stwierdziła natomiast u B. i W. Z. (1) zespół stresu pourazowego, zaś u W. Z. (2) narastające progresywnie zaburzenia adaptacyjne – wywołane przemocą w rodzinie. Biegła w opiniach swych wskazała na szereg elementów w zachowaniach i relacjach świadków, które jej zdaniem czynią je wiarygodnymi z psychologicznego punktu widzenia w sensie spontaniczności i szczegółowości narracji, logiczności struktury zeznań, ich osadzenia kontekstualnego, jak również zawarcia w zeznaniach elementów, które miały na celu poszukiwanie przyczyn zachowań oskarżonego, prób jego usprawiedliwiania. Opinie te zdaniem Sądu należało uznać za dowody rzetelne i zasługujące na pozytywną ocenę, bowiem opisywane w nich elementy zachowań świadków znajdują częściowo odzwierciedlenie w zapisach przebiegu ich przesłuchań, biegła ma odpowiednie kompetencje i wieloletnie doświadczenie w opiniowaniu sądowo-psychologicznym, opinie te nie były zresztą przez nikogo kwestionowane. Również w ocenie Sądu sposób składania przez małoletnich zeznań, towarzyszące temu widoczne silne emocje wskazują na to, że świadkowie musieli rzeczywiście być obecni przy opisywanych zajściach, przekazywana wiedza nie została im „wdrukowana”, przekazana przez inne osoby – świadkowie ujawniali przecież, co sami widzieli, o czym usłyszeli np. od rodzeństwa, wyraźnie zaznaczali, czego nie są pewni, czego nie pamiętają, ujawniali także pozytywne zachowania czy cechy oskarżonego – W. Z. (1) wyrażał zadowolenie z tego, że mógł pomagać w garażu, bo była to praktyczna nauka zawodu, B. przyznawał, że lubił, gdy ojczym brał go na kolana, W. – wskazywała, że ją oskarżony najbardziej lubił z ich trójki. Świadkowie nie ukrywali też przyczyn agresji oskarżonego wskazując, jakie zdarzenia czy ich zachowania, niezależnie od tego, czy prawdziwe, agresję tę wywoływały. Oskarżony sam przy tym przyznawał przecież, że jest osobą nerwową.

A. J. (1) zeznał, że w dniu 21 grudnia 2015 r. pojechał do domu p. D. na interwencję i zastał tam siedzącą na podłodze A. D. (1), która oświadczyła, że podczas awantury mąż dusił ją paskiem grożąc, że z nią skończy, po czym pojechał gdzieś samochodem. Pokrzywdzona była przytomna, ale nie można się było od niej wiele dowiedzieć. 2-3 godziny później W. D. (2) zgłosił się na policję w Ż. mówiąc, że zabił żonę. Został zbadany stan jego trzeźwości, nie był trzeźwy, następnie został zbadany przez lekarza i osadzony w PDOZ. Zeznaniom tego świadka w pełni Sąd dał wiarę, nie znajdując podstaw, by wątpić w ich prawdziwość. Jego relacja znajduje bowiem odzwierciedlenie w zeznaniach pokrzywdzonej, W., R. i J. M., a także M. F. (1).

R. M. (1), brat pokrzywdzonej zeznał, że od siostry słyszał, że oskarżony miał problem z alkoholem, pod jego wpływem stawał się agresywny, wszczynał awantury, jeszcze w Ł. tłukł talerze, wyzywał i szarpał żonę, czepiał się, że nie ma co jeść, o zakupy. W ostatnim miesiącu-dwóch zniszczył jej telefon, zabierał kluczyki od samochodu, ograniczał kontakty. Raz do niego powiedział, że będzie go odcinał i po około godzinnie dowiedział się, że oskarżony wziął większą ilość leków; już wcześniej oskarżony straszył żonę, że się zabije. 20 grudnia 2015 r. jego córka była u A. i W. D. (2) na weekend i po powrocie mówiła, że oskarżony wpadł w szał i wymieszał jej wszystkie kosmetyki. 21 grudnia 2015 r. siostra zadzwoniła do niego i powiedziała tylko „ratuj mnie”, pojechał do nich i znalazł ją w pokoju dziecięcym, leżącą

na podłodze i opartą o łóżko, z zakrwawioną twarzą i ubraniem, siną. Nie mogła mówić, na szyi miała czerwoną pręgę. Wziął jej telefon i przedstawił sytuację dyspozytorowi pogotowia. Gdy dojechał brat i ojciec, powiedziała tylko, że była awantura i mąż ją dusił. W Sądzie dodał, że oskarżony kiedyś mówił o niesnaskach na tle finansowym w swoim domu rodzinnym, o pieniądzach, które ginęły i jak się okazało na nagraniu z małej kamery, zabierały je dzieci siostry oskarżonego. Stwierdził, że jest mu szkoda oskarżonego, bo zawsze bardzo dużo pracował, ale miał dużo problemów i doszedł do tego alkohol, po którym nie zachowywał się racjonalnie, dopiero następnego dnia przepraszał. Dzieci żony z pierwszego małżeństwa traktował bardzo dobrze, czasem coś krzyknął, ale normalnie. Jak pojawiły się ich wspólne dzieci, jego stosunek do starszych dzieci raczej mocno się nie zmienił, choć kiedyś siostra mu powiedziała, że oskarżony za mocno uderzył W. czy B..

J. M. już na wstępie pierwszego przesłuchania stwierdził, że chce zachować neutralność, choć pokrzywdzoną jest jego siostra. Stwierdził, że wcześniej nie słyszał o żadnych problemach między stronami, choć równocześnie ujawniał, że wie, iż już wcześniej siostra zgłaszała jakąś sprawę, z tym że nie wie, jak się to skończyło. Siostra nie skarżyła mu się na męża, oskarżony normalnie traktował i swoje dzieci, i dzieci swojej żony. 21 grudnia 2015 r. dojechał do siostry już po Ł. i nie słyszał jej relacji o tym, co się stało.

W. M. zeznał, że początkowo małżeństwo jego córki i oskarżonego układało się dobrze, ale potem się popsulo, córka składała zawiadomienie o przemocach fizycznych, była uderzona w czoło, ale doszli do porozumienia i wycofała tę sprawę. Mimo to wg jej słów awantury nadal się zdarzały, oskarżony był o nią zazdrosny, nie chciał jej nigdzie puścić, wyzywał ją, ale i oskarżony skarżył mu się, że on na wszystko pracuje, a ona jeździ, nie ma jej w domu, nie odzywa się do niego, nie śpi z nim. Apelował, by się pogodzili, ale oskarżony po alkoholu nie bardzo nad sobą panował. 21 grudnia 2015 r. dojechał do córki z synem J., wcześniej dojechał tam inny syn, który ma dwa imiona – R. Ł., ale rodzina używa w stosunku do niego imienia Ł.. Córka miała twarz we krwi, nie mogła oddychać i mówić, wymiotowała, przed przyjazdem karetki powiedziała tylko, że straciła przytomność, że mąż ją dusił i bił paskiem, mdlała w trakcie rozmowy. W Sądzie dodawał, że i rodzina zięcia przyczyniała się do konfliktu, „kusiła go” i zięć po wódce wymawiał żonie, że ona mało pracuje, chcieli pokrzywdzoną bić, choć nie wie dlaczego. Oskarżony stawał po stronie żony, nawet w jej obronie szarpał się z bratem i złamał nogę. Były jakieś kłótnie między oskarżonym a jego rodziną na tle majątkowym. Po przeprowadzce do Ł. jakiś czas było dobrze, ale potem córka mówiła, że oskarżony coraz więcej pije, nie pozwala jej jeździć samochodem na kursy. 20 grudnia 2015 r. oskarżony skarżył mu się podenerwowany, że handel gorzej idzie, że są długi, on musi na wszystkich zarobić, dzieci się go nie słuchają, a żona zapisała się na kurs gospodyń wiejskich i jeździ nie wiadomo gdzie i po co; mówił, że nie będzie świąt. 21 grudnia już po zabraniu córki do szpitala M. F. (1), który przyjechał z policjantami powiedział, że oskarżony przyjechał do niego mówiąc, że zabił żonę, że chciał się powiesić, ale przewód się urwał, że chciał wjechać pod tira. Nadto F. powiedział, że oskarżony u niego na podwórku wypił pół butelki wódki.

Zeznaniom tych świadków można było dać wiarę. Możliwe, że J. M. na tyle nie interesował się sprawami siostry, że nie słuchał żadnych rozmów na jej temat, o nic nie pytał, choć możliwe też, że świadek ten nie chciał ujawniać swej wiedzy, ponieważ z założenia nie chce się w sprawę angażować. W. i R. M. (2) o wcześniejszych zdarzeniach w dużej mierze wiedzieli z relacji innych osób, zwłaszcza pokrzywdzonej czy oskarżonego i w ich zeznaniach (wyjaśnieniach) ich słowa znajdują potwierdzenie. Trzeba zauważyć, że wskazani dwaj świadkowie wyraźnie starali się obiektywnie przedstawiać zachowania obu stron, wskazywali też na swoje bardzo dobre z oskarżonym relacje. R. M. (1), choć nie ukrywał swego gniewu i chęci zemsty tuż po zdarzeniu, podkreślał, że cała sytuacja to wstyd dla obu rodzin i nie powinna mieć miejsca, W. M. próbował nawet usprawiedliwiać oskarżonego kosztem córki, pytając ją, za co mąż ją uderzył, czy go sprowokowała, co wpisuje się zresztą w stwierdzenia pokrzywdzonej, że pochodzi z domu, gdzie nie szanowało się kobiet. Również relacje zewnętrznych obserwatorów, wg których oskarżony był bardzo dobry dla dzieci, potwierdzają ich zeznania - dzieci rzeczywiście nikomu się nie skarżyły, nawet pokrzywdzona je do tego namawiała, a finansowo oskarżony rzeczywiście dbał o ich byt, zarabiał i łożył na ich utrzymanie (choć matka otrzymywała na nie 1200 zł miesięcznie alimentów), kupował rzeczy również wykraczające ponad podstawowe potrzeby, zabierał czasem na różne wyjazdy, zabezpieczał ich potrzeby materialne nawet w obliczu tymczasowego aresztowania, przekazując dla nich pieniądze przez M. F., co nie stanowi jednak przeciwdowodu na to, że bywały chwile, gdy zachowywał się wobec

dzieci nagannie. Również A. D. (1) przyznała, że akceptowała jego metody wychowawcze, potrzebowała pomocy przy wychowaniu dzieci i chciała, by oskarżony jej w tym pomagał, nawet w nieakceptowalny ogólnospołecznie sposób. Zdarzenie z 21 grudnia 2015 r. zostało przez tych świadków opisane spójnie, zbieżnie z relacjami pokrzywdzonej, A. J. i M. F., ma też odzwierciedlenie w protokołach oględzin miejsca zdarzenia i ciała pokrzywdzonej z dokumentacją fotograficzną.

A. K. jako sąsiad i znajomy stron podał, że relacje między W. i A. D. (1) generalnie były dobre, choć bywały okresy, gdzie były gorsze, zdarzały się kłótnie małżeńskie. Ona się na męża nie skarżyła, on czasem żalił się, że żona gdzieś jeździ, zapisuje się na jakieś kursy, nie rozmawia z nim o tym, zostawia dzieci, był o nią zazdrosny, choć nie wie, by miał powody. Obrażen ciała nie widział, wyzwisk nie słyszał. Oskarżony dla wszystkich dzieci był dobry, jak gdzieś jechał to je zabierał, kupował im coś. Kiedyś oskarżony zadzwonił do niego i powiedział, że połknął większą ilość tabletek i popił to wódką. Przekazał tę informację pokrzywdzonej, która była na jakimś szkoleniu, ale ona stwierdziła, że oskarżony robi to na pokaz, żeby się nim zajmować. Pojechał tam jednak, znalazł oskarżonego nieprzytomnego, powiadomił pokrzywdzoną, ona przyjechała, cuciała go i wezwała pogotowie. Potem oskarżony mówił, że zrobił to, bo żona zabrała rano dzieci, a jego zostawiła. Już wcześniej było coś takiego, że oskarżony uciekał do lasu, mówił, że będzie się wieszał, bo żona go nie szanuje. Alkohol pił chyba tylko przy kłótniach. Wie, że oskarżony kiedyś potłukł naczynia i rozrzucił jedzenie, bo żona nie chciała się do niego odezwać.

Również zeznania tego świadka, podobnie jak świadków M. – znajdują potwierdzenie zarówno w wyjaśnieniach oskarżonego, jak i częściowo w zeznaniach pokrzywdzonych. Również ten świadek obserwował jedynie część rzeczywistości, tę widoczną dla świata zewnętrznego, nie widząc tego, co działo się w domu stron.

M. B. (1) zeznał, że generalnie nie zna relacji między A. i W. D. (2), ale raz pokrzywdzona miała do niego pretensje i nawet uderzyła go w twarz, bo wg W. D. (1) miał on mu powiedzieć, że jego żona lepiej się sprzedaje niż jego ciągniki. Nie dziwił się jej wzburzeniu, poszedł wyjaśnić przy oskarżonym, czy rzeczywiście tak mu mówił, ale ten nie potwierdził i nie zaprzeczył, wypędził go tylko z posesji. Świadek nie widział u pokrzywdzonej żadnych symptomów zainteresowania innymi mężczyznami.

Zeznaniom tego świadka zdaniem Sądu można było dać wiarę, bo o rzekomej jego wypowiedzi do oskarżonego (i dalszej reakcji) zeznał tylko A. K., który zresztą wskazał, że przy tym nie był, a tylko o tym słyszał. Na takiej podstawie nie można świadkowi M. B. odmówić wiarygodności, bowiem równie możliwa i prawdopodobna jest wersja, że zazdrosny oskarżony chcąc sprawdzić reakcję żony zarzucił jej niewierność, jako źródło swej wiedzy wskazując M. B., który miał z nią kontakt w kole gospodyń wiejskich. Generalnie jednak zeznania tego świadka nie dały istotnych podstaw do dokonywania ustaleń faktycznych w sprawie – podobnie jak zeznania **R. J.** czy **K. W.**, którzy znają oskarżonego i pokrzywdzoną, ale nie utrzymują z nimi bliższych kontaktów, nie słyszeli wzajemnych skarg ani złych opinii o nich.

D. L. zeznał, że pracował u oskarżonego około dwa tygodnie, widywał ich wcześniej po sąsiedzku, relacje między stronami postrzegał jako dobre, żadne nie narzekało na drugie, wspólnie pracowali, pomagali sobie. Oskarżony dzieci traktował jak ojciec, czasem krzyknął, ale się nie skarżyły. Zeznaniom tego świadka Sąd również dał wiarę, bowiem i jego obserwacje były z natury rzeczy tylko fragmentaryczne, a to, co zaobserwował, znajduje potwierdzenie w wyjaśnieniach oskarżonego i zeznaniach pokrzywdzonych.

K. D. i **Z. S.** zeznali, że początkowo małżeństwo ich brata W. z A. D. (1) układało się bardzo dobrze, dopiero po dwóch latach jej postępowanie się zmieniło, zaczęła źle odnosić się do męża, jego rodziny, własnych dzieci, wyzywała ich, dzieci nie wpuszczała do domu, szarpała je. Małżonkowie kłócili się między sobą, wzajemnie się wyzywali, ale rękoczynów nie było. **K. D.** podał, że A. D. (1) nie skarżyła się na męża, W. D. (2) mówił, że chyba się z nią rozwiedzie, ale odwodzili go od tego. Brat inwestował w dom w Z., ale przed ślubem, potem nawet jeśli płacił np. za remont dachu, to on oddał im pieniądze. Nieruchomość została przepisana na niego, ale brat ma służebność mieszkania. Relacje z A. D. (1) popszyły się chyba na tle rozliczeń finansowych, w tym z J. K. (1) w ramach wspólnej działalności. Nie wie, czemu W. i A. wyprowadzili się do swego domu, czemu oni nie są tam mile widziani. Do zdarzeń z 21 grudnia 2015

r. nie słyszał, że brat chciał popełnić samobójstwo, że łykał w tym celu lekarstwa, że chciał odejść od żony. Widział, jak W. D. (2) wyrzucał rzeczy żony przez okno, bo ona wówczas zabrała mu pieniądze, była wtedy kłótnia, może i on jej coś powiedział, ale to ona była tego powodem. Nie bił się z bratem, raz oskarżony go odciągał, gdy szedł do pokrzywdzonej po schodach w sprawie rozliczeń z J. K. (2), obaj się przewrócili i brat pojechał do lekarza. Jego zdaniem to pokrzywdzona inicjowała awantury, „nasadzała się z buzią”, a oskarżony ustępował. Był dobry dla dzieci, wszędzie ich brał, kupował różne rzeczy, to ona szastała pieniędzmi i brat mówił jej, by je szanowała i nie krzyczała na dzieci. Jego zdaniem pokrzywdzona piła alkohol tak samo często jak oskarżony. To pokrzywdzona celowo skłóciła oskarżonego z jego siostrą i przez to on nie miał oparcia w rodzinie. **Z. S.** podała, że oskarżony pił, gdy pojechał do rodziny żony, poza tym tylko sporadycznie, generalnie związał się bardzo z jej rodziną. Oboje małżonkowie nie mówili, dlaczego przestało się między nimi układać, A. D. (1) od pewnego momentu zaczęła się wszystkiego czepiać, być opryskliwa. W Sądzie dodała jednak, że sama tego nie słyszała, tylko mówił jej o tym J. K. (1). Dzieci do oskarżonego łągnęły bardziej niż do matki. Nie jest skłócona z oskarżonym.

J. K. (1) zeznał, że prowadził z oskarżonym spółkę i A. D. (1) przez większość czasu przygotowywała im posiłki, przy czym może nie było awantur, ale tak to podawała, rzucała, że niemilo było jeść. Oskarżony czasem mu mówił, że chciałby się rozwieść z żoną, ale mu szkoda, bo się do nich przyzwyczaił; narzekał, że żona się do niego nie odzywa, nie śpi z nim, nie gotuje mu, skarży się, że rodzice oskarżonego przeszkadzają w ich małżeństwie. Oskarżony chciał mu oddać pieniądze, ale pokrzywdzona stwierdziła, że dosyć się dorobił i się na to nie zgadzała; gdy chodził się upominać, pokrzywdzona perfidnie się śmiała, a oskarżony milczał. Ostatecznie odzyskał pieniądze. Oskarżony miał z dziećmi dobry kontakt, dbał o nie, kupował im telefony; nikt nie stosował wobec nich przemocy. Pokrzywdzona rzucała podejrzenia na członków rodziny oskarżonego, że kradną pieniądze, on trzymał jej stronę, ale kiedyś podczas awantury wyrzucił jej ubrania przez okno i w nich były schowane pieniądze, jak też kamery i podsłuchy. Jego zdaniem pokrzywdzona traktowała męża gorzej niż psa, była wulgarną żoną, on się na to denerwował, ale nie krzyczał, tylko zwracał jej uwagę. Skarżył się na żonę, że nie sprząta, nie gotuje, tylko gdzieś znika.

Zeznaniom tych świadków można dać wiarę w tym zakresie, że kwestie majątkowe i finansowe stały się zarzewiem niezgody w rodzinie, w tym pomiędzy A. i W. D. (2). Oskarżony i pokrzywdzona również twierdzili, że początkowo ich relacje były bardzo dobre, dopiero po pewnym czasie się zepsuły. W sytuacji, w jakiej się znajdowali – mieszkanie z teściami i rodzeństwem oskarżonego, konflikt na tle pieniędzy, jakie oskarżony zainwestował w dom rodzinny, który następnie rodzice przekazali jego bratu – nie dziwi, że postanowili przenieść się do własnego domu i to sprawiło, że ich relacje się polepszyły. Trudno dać wiarę relacjom tych świadków, że to pokrzywdzona, doświadczona już przez życie, pochodząca wg swoich słów z trudnego domu, nie pracująca, a mająca na swym utrzymaniu troje wcześniejszych dzieci, mieszkając z teściami, jako pierwsza zaczęła się awanturować, wszystkich wyzywać, kraść pieniądze, które mąż zarabiał. Trudno w świetle już tylko wyjaśnień oskarżonego zaakceptować ich twierdzenia, skoro sam oskarżony miał do żony pretensje właśnie o to, że się do niego nie odzywa, co potwierdziła ona sama i małoletni. Zeznania dzieci i opinie psychologiczne przeczą zdecydowanie temu, B., W. i W. Z. (1) byli lepiej traktowani i lepszy kontakt mieli z ojczymem niż z matką. W zeznaniach wskazanych świadków, złożonych na rozprawie, ale i w treści protokołów z postępowania przygotowawczego, widoczne są silne negatywne emocje wobec pokrzywdzonej, nie pozwalające na uznanie ich za obiektywne i szczere. Zauważyć należy, że świadkowie ci nie wspominają o żadnych niewłaściwych zachowaniach oskarżonego, nawet tych, którym on sam nie przeczył.

M. F. (1) zeznał, że 21 grudnia 2015 r. oskarżony przyjechał do nich i powiedział, że udusił żonę, że już nie mógł z nią wytrzymać, że nawet poprzedniego dnia mówił to jej ojcu. Nie zauważył, by oskarżony był pod wpływem alkoholu, przy nim niczego nie pił. Oskarżony oddał mu dług w kwocie 5 tys. zł. Na jego prośbę zawiózł go na policję, powiedział tam, że w domu zostało małe dziecko, usłyszał, że policjanci są już na miejscu. Oskarżony miał na szyi ślad, mówił, że się wieszał, że chciał wjechać pod tira, szczegółów tego wszystkiego nie podawał. Był potem w domu stron, widział krew na pościeli, w komórce widział z ojcem pokrzywdzonej kabel przywiązany do belki. Wcześniej bywał u nich w domu, zachowywali się normalnie. Słyszał, że jeszcze w Z. bywała u nich policja. W Sądzie dodał, że jego żona później, już po jego przesłuchaniu, powiedziała mu, że przez okno widziała, jak oskarżony przy samochodzie pił wódkę. Za chwilę stwierdził jednak, że już przed przesłuchaniem na policji słyszał o tym od żony, ale nic o tym nie powiedział, bo

nie do końca jej wierzył. Oskarżony przekazał mu więcej pieniędzy celem oddania ich części bratu i wpłacenia reszty do banku dla dzieci.

Również **B. F.** podała, że oskarżony od progu powiedział, że udusił żonę, że się wieszał, że dziecko zostało w domu. Potem powiedział, że przyniósł pieniądze, część był im winien, część przekazał dla swego brata. Nie dopytywała o przyczyny, oskarżony był raczej spokojny, silniejszych emocji nie było widać, nie czuła też od niego alkoholu. Potem oskarżony poprosił, by go zawieźć na policję. Gdy poszedł do samochodu po resztę pieniędzy, zobaczyła, że wziął z niego butelkę wódki i się z niej napił, nie wie, jak dużo wypił, ale „tak nieźle”. Informacja o uduszeniu pokrzywdzonej była tak przerażająca, że nie myśleli o tym, by jednak wezwać pogotowie, by sprawdzić, czy pokrzywdzona rzeczywiście nie żyje. Później rozmawiała z pokrzywdzoną i usłyszała, że oskarżony popijał alkohol i rwał się do bicia, że się go bała. Wcześniej nie widziała w ich relacjach niczego niewłaściwego.

Ze znaniami tych świadków Sąd dał wiarę, mimo pewnych sprzeczności nie znajdując podstaw, by uznać je za nieprawdziwe. Oboje zgodnie wskazywali, że W. D. (2) nie pił alkoholu w obecności M. F. (1), zbieżnie z wyjaśnieniami oskarżonego opisali jego przybycie do nich. Wprawdzie oskarżony najpierw twierdził, że prosił M. F. o wezwanie pomocy, zaś na rozprawie, że tylko o zawieszenie na policję mówiąc mu, że żonie nic nie jest i chce zdążyć tam przed nią, by jako pierwszy przedstawić fakty, jednakże jak wskazano wcześniej, oskarżony zbieżnie z tym, co mówili małż. F., także na policji powiedział, że zabił żonę, nie mógł więc chcieć ani wzywać dla niej pomocy, ani zdążyć przed nią złożyć zeznań. M. F. (1) mało przekonywująco wskazywał raz, że o picciu przez oskarżonego wódki usłyszał od żony dopiero po złożeniu zeznań, a za chwilę, że przed, tylko jej nie wierzył. Zdaniem Sądu może to jednak być wynikiem ogólnego społecznego przeświadczenia, że jakiegokolwiek pozostawanie pod wpływem alkoholu może być źle postrzegane i jeśli nie ma konieczności, lepiej tego nie ujawniać. Faktem jest, że w samochodzie oskarżonego znajdowała się do połowy opróżniona butelka wódki; możliwe jest, że oskarżony nie pił w obecności M. F. (1) i że sięgnął po butelkę na oczach B. F.. W związku z tym Sąd nie znalazł podstaw, by zakwestionować zeznania wskazanych świadków.

S. L. i P. J. (1) zeznali, że zdarzało im się spożywać z oskarżonym alkohol. Z plotek słyszeli o usiłowaniu zabójstwa, ale nie wiedzą dokładnie kiedy. S. L. twierdził, że przed tym zdarzeniem pił z oskarżonym tylko piwo 2-3 dni wcześniej, P. J. zaś – że również z S. L. dzień wcześniej, w niedzielę w godz. 15-18, wypili z oskarżonym wódkę pod sklepem – pół litra czystej Ż., piwa nie pili.

Zeznania tych świadków nie były przydatne dla dokonania ustaleń w sprawie, nawet dla zarzutu z pkt III aktu oskarżenia. Choć oczywiście wzajemnie sprzeczne, niezależnie od tego, czy przyjąć za prawdziwe jedno, czy drugie zeznania (choć oskarżony przeczył obu podając, że pił z nimi i piwo, i wódkę), wg opinii biegłego W. alkohol ten mógł zostać do godz. 9.00 praktycznie całkowicie wyeliminowany z organizmu oskarżonego (choć mógł tam nadal się znajdować, ale wobec tzw. nadpicia nie da się ustalić, w jakim ewentualnie stężeniu).

Biegły lekarz chirurg **K. Ż.** na podstawie akt sprawy wskazał, jakie obrażenia ciała stwierdzono u pokrzywdzonej A. D. (1) i podał, że mogły one powstać w okolicznościach przez nią podawanych. Ocenił, że obrażenia te powodowały u niej rozstrój zdrowia trwający krócej niż siedem dni, jednakże działanie w postaci duszenia jej pasem narażało ją na cięższy uszczerbek na zdrowiu, a nawet na zgon. W Sądzie rozwinął, że to niedotlenienie ośrodkowego układu nerwowego stanowiło poważne zagrożenie nawet dla życia pokrzywdzonej. Jeśli wystąpiła u niej utrata przytomności, tym bardziej wskazuje to na wystąpienie takiego zagrożenia, bowiem świadczy o rozpoczęciu procesów zaburzenia OUN. Utrata przytomności to kilkufazowy proces, mimowolne ruchy kończyn wskazują na stan około połowy skali, w jakiej ten stan się mierzy. Utratę przytomności ustala się jedynie na podstawie oświadczeń osoby badanej, pomocne mogą tu być relacje świadków, innych narzędzi diagnostycznych nie ma.

Biegły lekarz chirurg **F. W. (1)**, który zmarł, wypowiedział się w przedmiocie możliwości ustalenia stężenia alkoholu w organizmie oskarżonego w czasie, gdy kierował samochodem, jak też w przedmiocie charakteru i mechanizmu powstania obrażeń ciała pokrzywdzonej A. D. (1) oraz oskarżonego W. D. (1).

W zakresie stężenia alkoholu biegły wskazał, że w okolicznościach sprawy nie jest możliwe przeprowadzenie analizy retrospektywnej stężenia alkoholu w organizmie oskarżonego i ustalenie, kiedy i jaki alkohol spożywał, wyliczył

natomiast, że przy przyjęciu koniecznych założeń co do zmiennych parametrów osobniczych możliwe jest, że stwierdzone u niego o godz. 10.31 maksymalne stężenie alkoholu mogło być wynikiem spożycia w tym dniu przed godz. 9.00 alkoholu w minimalnej ilości, odpowiadającej 390 ml wódki o stężeniu 40% (do 640 ml takiej wódki); jednakże spożycie to mogło również nałożyć się na spożycie poprzedniego dnia alkohol w nieustalonej ilości.

Co do A. D. (1) biegły ten stwierdził, że w mechanizmie zadziergnięcia – ucisku pętli z paska na szyję doznała ona obrażeń ciała określonych jako choroba realnie zagrażająca jej życiu. Obrażenia przodu jej szyi, widoczne również na fotografiach są charakterystyczne dla działania pętli, obustronne zasinienia na szyi oraz na ramionach mogły powstać od zaciskania tam przez sprawcę palców. Obrażenia w obrębie twarzoczaszki (wylewy do spojówek obu gałek ocznych, zasinienia dolnych powiek oczu, wybroczyny w okolicach podoczodołowych, jak również krwawienie z nosa, są charakterystyczne dla przekrwienia żylnego w obrębie głowy, spowodowanego duszeniem. Również utrata przytomności spowodowana była w procesie duszenia niedotlenieniem mózgu, jego przekrwieniem żylnym z wybroczynami do tkanki mózgowej i obrzękiem mózgu, a następnie upośledzeniem dopływu krwi tętniczej poprzez zaciśnięcie tętnic szyjnych, co powoduje utratę przytomności w ciągu 10-15 sekund. Biegły wskazał, że opisywane przez oskarżonego zachowanie pokrzywdzonej, określone jako ruszanie ramionami, czy ruszanie ręką po podłodze, brak krzyku, to drgawki kończyn, pojawiające się po utracie przytomności, po 1-1,5 minuty duszenia. W przypadku braku dostępu powietrza do płuc, po upływie 3-7 minut od początku procesu duszenia następuje śmierć osoby duszonej. Biegły opisał też szczegółowo cztery fazy śmierci przez uduszenie wraz z ich objawami.

Odnosnie obrażeń ciała W. D. (1) biegły stwierdził, że widoczne w dokumentacji otarcie naskórka lewego przedramienia mogło powstać na skutek ukąszenia przez pokrzywdzoną, zaś linijne otarcia naskórka szyi po stronie prawej nie mają charakteru bruzdy wisielczej, mogły zaś powstać na skutek zadrapania przez pokrzywdzoną podczas próby uwolnienia się.

Biegli psychiatrzy **R. W.** i **P. C.** oraz psycholog **P. B.** nie stwierdzili u oskarżonego choroby psychicznej, upośledzenia umysłowego ani żadnych zakłóceń czynności psychicznych, które mogłyby choćby ograniczać w znacznym stopniu jego zdolność rozpoznania znaczenia czynów lub pokierowania swym postępowaniem. Rozpoznali u niego co najmniej szkodliwe używanie alkoholu, które w ich ocenie nie daje podstaw do kwestionowania jego poczytalności. Na rozprawie podali, że na stan poczytalności oskarżonego nie mają istotnego wpływu jego próby samobójcze, a każda może mieć indywidualną przyczynę. Rozciągnięcie zachowań oskarżonego w czasie przeczy tezie o jakimś krótkotrwałym kryzysie psychicznym.

Sąd nie znalazł powodów, by wątpić w rzetelność i moc dowodową którejkolwiek ze wskazanych opinii – w tym opinii biegłego W., kwestionowanej w całości jako dowód przez obrońcę oskarżonego tylko ze względu na śmierć wydającego ją biegłego i niemożność przesłuchania go na rozprawie. Zauważyć należy, że obrońca nie podniósł przy tym żadnych merytorycznych zarzutów co do jej treści. W ocenie Sądu śmierć biegłego (podobnie jak śmierć przesłuchanego już wcześniej świadka), nie czyni niemożliwym ani tym bardziej niedopuszczalnym przeprowadzenia dowodu z dokumentu w postaci pisemnej opinii (czy protokołu przesłuchania świadka). W przypadku świadka art. 391 kpk wyraźnie przewiduje, że wolno odczytać zeznania świadka, który zmarł. Jedynym skutkiem niemożności bezpośredniego przeprowadzenia takiego dowodu na rozprawie jest konieczność dokonania jego szczególnie krytycznej oceny - lub powołania innego biegłego. Obrońca tymczasem, jak wskazano, ani nie wykazywał ewentualnych merytorycznych mankamentów opinii, ani nie wnioskował o wywołanie opinii innego biegłego. Nie znajdując z urzędu określonych w art. 201 kpk podstaw do powołania innego biegłego, Sąd ujawnił na rozprawie główną pisemną opinię biegłego F. W. i dowód ten ocenił w pełni pozytywnie. Biegły obszernie, szczegółowo i jasno odpowiedział na wszystkie zadane mu pytania, odpowiedzi te były w części korzystne dla oskarżonego – zarówno w zakresie zawartości alkoholu, jak i w zakresie możliwego mechanizmu powstania u niego obrażenia ciała na jego przedramieniu. W zakresie obrażeń ciała pokrzywdzonej opinia biegłego W. znajduje poparcie również w opinii biegłego Ż., przesłuchanego przed Sądem. Wprawdzie biegły opiniował wyłącznie na podstawie akt sprawy, jednakże zważywszy na upływ czasu (blisko trzy miesiące od wywołującego obrażenia zdarzenia) bezpośrednie badanie pokrzywdzonej czy oskarżonego byłoby już z uwagi na ulotność większości obrażeń całkowicie bezprzedmiotowe.

Również wszystkie pozostałe opinie zostały sporządzone przez doświadczonych biegłych, nie ujawniły się jakiegokolwiek wątpliwości co do jakości ich wiedzy specjalnej czy bezstronności. Opinie te są zupełne, jasne i logiczne, po części znajdują też oparcie w zeznaniach świadków, jak również w dowodach z dokumentów, dlatego też Sąd uznał je za w pełni wartościowe dowody w sprawie.

Sąd nie znalazł też powodów, by wątpić w moc dowodową pozostałych dokumentów, ujawnionych na rozprawie głównej.

W ocenie Sądu zebrany w sprawie materiał dowodowy pozwala na stwierdzenie, że W. D. (2) popełnił dwa pierwsze czyny, zarzucone mu w akcie oskarżenia, choć z pewnymi modyfikacjami.

Przede wszystkim, jak wskazano powyżej przy okazji oceny wyjaśnień oskarżonego co do tego, że nie miał zamiaru pozbawić żony życia, Sąd nie uznał tego twierdzenia co do jego świadomości i woli za prawdziwe. O tym, że oskarżony działał umyślnie, z bezpośrednim zamiarem pozbawienia żony życia, świadczą bowiem nie tylko jego wypowiedziane tuż przed podjęciem konkretnych działań słowa, że za chwilę zakończy jej życie i nie tylko nieustępliwe i narastające działanie, nakierowane w ewidentny sposób nie na wywołanie obawy, ale na spowodowanie śmierci (duszenie najpierw rękami, potem rwącymi się ozdobami choinkowymi, a potem już mocnym paskiem). Oskarżony nie przerwał bowiem swego zamachu na jej życie dopóty, dopóki pokrzywdzona nie osunęła się nieprzytomna na podłogę, konwulsyjnie poruszając ramionami. O zamiarze sprawcy świadczy również jego późniejsze zachowanie, gdy nie podjął żadnych starań, by w jakikolwiek sposób sprawdzić, czy może nieprzytomna A. D. (1) żyje, nie wezwał dla niej pomocy medycznej, ale w przeświadczeniu, że za swój czyn trafi do aresztu, zaczął się martwić o zgromadzone w domu pieniądze. Intensywne duszenie może zmierzać tylko do jednego celu – do pozbawienia życia, bo etap groźenia uduszeniem zakończył się w momencie, gdy oskarżony zacisnął pasek na szyi pokrzywdzonej.

Nie może oskarżony w swej obronie powoływać się na to, że jego działanie było obroną przed bólem, zadawanym mu przez pokrzywdzoną poprzez silne ugryzienie, co być może w założeniu miało wykazywać działanie w warunkach obrony koniecznej. Nie może bowiem na obronę konieczną powoływać się osoba, która swym działaniem zainicjowała sytuację, w ramach której uczestnicy zajścia działają wobec siebie wzajemnie. A. D. (1) nawet wg wyjaśnień oskarżonego w żaden sposób nie zainicjowała fizycznego kontaktu z oskarżonym, to nie ona zbliżyła się do W. D. (1), nie ona zaczęła go szarpać, ale odwrotnie – to on chwycił ją rękami – najpierw za ramiona, potem za szyję i chwytając ją od tyłu lewą ręką za szyję ułożył swoje lewe przedramię tak, że pokrzywdzona miała je w zasięgu zębów. Jeśli więc próbując wyrwać się z jego uścisku szarpała się, kopała go i gryzła, to ona stosowała obronę przed jego atakiem, a nie odwrotnie i żadną miarą oskarżony nie może przedstawiać siebie w pozycji ofiary.

Nie może równocześnie podnosić oskarżony zarzutu, iż dobrowolnie przerwał swe działanie, co miałoby znaczenie z punktu widzenia instytucji czynnego żalu. W tym kierunku prowadziłyby bowiem forsowanie tezy, że oskarżony przerwał duszenie żony, gdy była przytomna. Jak wskazano wyżej, oskarżony wyszedł w głębokim przekonaniu, że żonę udusił, taką wersję przedstawił małżonkom F. i na policji. Nie można mówić o przerwaniu działania z własnej woli, bez wpływu czynników zewnętrznych w sytuacji, gdy jest się przekonany, że zamierzony cel został osiągnięty, a działanie jest już skutecznie zakończone.

Z uwagi na to Sąd uznał oskarżonego za winnego tego, że mając bezpośrednim zamiar pozbawienia A. D. (1) życia, dusił ją kolejno rękami, ozdobnymi koralikami, a następnie paskiem od spodni. Celu tego nie osiągnął, bowiem swoje działanie przerwał i oddalił się – ale nie dobrowolnie, tylko w przekonaniu, że cel swój osiągnął, co zdaniem Sądu wymagało podkreślenia, podobnie jak wyeliminowania z opisu czynu, że przyczyną zachowania przez pokrzywdzoną życia była udzielona jej pomoc medyczna. Z opinii biegłego wynika bowiem, że nie niezwłoczna pomoc lekarska, ale przywrócenie dopływu tlenu do płuc spowodowało ponowne, prawidłowe działanie układu oddychania i krążenia. Do tego zaś doszło samoistnie po zaprzestaniu duszenia, na długo przed przyjazdem pogotowia i umieszczeniem pokrzywdzonej w szpitalu, gdzie prócz diagnostyki nie podjęto wobec niej żadnych zabiegów, ratujących życie.

Zaciskając na szyi A. D. (1) ręce i pasek oskarżony W. D. (2) spowodował u niej natomiast szereg obrażeń ciała, wskazanych w opisie zarzutu z pkt I aktu oskarżenia. Nie wszystkie one jednak stanowiły chorobę, realnie zagrażającą jej życiu, co wymagało stosownej zmiany w tymże opisie. Zarówno biegły F. W. (1), jak i K. Ż. wskazali, że wskutek duszenia istniało realne zagrożenie dla życia pokrzywdzonej, wynikające z niedotlenienia mózgu. Biegły W. szczegółowo opisał, że zmiany w mózgu wynikały zarówno z przekrwienia go krwią żylną, pozbawioną tlenu, która nie może odpłynąć z okolicy głowy zaciśniętymi żyłami i wzrasta jej ciśnienie, powodując wylewy krwi do gałek ocznych, powiek, nosa itd., jak i niedotlenienia wskutek niemożności napłynięcia do mózgu krwi tętniczej, bogatej w tlen, wskutek zaciśnięcia również tętnic szyjnych. W opiniach tych wskazano, że utrata przytomności wskazuje zdecydowanie na dalszy, bardziej zaawansowany etap procesu duszenia, stanowiący zdecydowanie bardziej realne zagrożenie dla życia osoby duszonej. O utracie przez pokrzywdzoną przytomności (prócz oczywiście zeznań świadków) świadczy nie tylko wskazane przed chwilą przekonanie oskarżonego, ale też skutki duszenia, które samoistnie stanowiły rozstrój zdrowia na czas poniżej 7 dni, mianowicie wylewy i wybroczyny do gałek ocznych i okolic podoczodołowych oraz krwawienie z nosa. Nie ma racji oskarżony twierdząc, że krew na miejscu zdarzenia nie pochodziła od pokrzywdzonej, tylko z jego ugryzionego przedramienia. Teoretycznie krew w ustach pokrzywdzonej rzeczywiście mogła pochodzić z jego rany, o której biegły W. stwierdził, że mogła powstać od ugryzienia. Trzeba jednak mieć na uwadze, że biegły wskazał też, że u osoby duszonej następuje jednocześnie krwawienie z wielu możliwych miejsc; skoro więc pokrzywdzona krwawiła nawet z oczu, to wielce prawdopodobnym jest, że krwawiła również z silnie ukrwionego przecięcia i zazwyczaj podatnego na upływ krwi nosa, skąd krew może spływać również do gardła i do ust. Krwawienie z nosa stwierdzono u pokrzywdzonej w szpitalu po jej zbadaniu. Poza tym ślad po ugryzieniu na przedramieniu oskarżonego opisano w szpitalu przed jego osadzeniem jako zadrapanie naskórka i wg oskarżonego nawet w żaden sposób tego nie opatrywano, z czego wynika, że nie była to głęboka rana z istotnym uszkodzeniem naczyń krwionośnych (co widać również na dokumentacji fotograficznej z oględzin jego ciała) . A rana taka musiałaby być bardzo głęboka, by krwawiła w takim stopniu, by pokrzywdzona wypluwała, wymiotowała krwią bądź by wypływała ona z rany w takiej ilości, by stworzyć na dywanie plamę – widoczny na dokumentacji fotograficznej z miejsca zdarzenia dużej grubości, rozległy skrzep o powierzchni 14x8 cm. Niedotlenienie mózgu w procesie duszenia na etapie, na którym występuje już utrata przytomności oraz drgawki kończyn, stanowiło wg biegłego F. W. chorobę realnie zagrażającą życiu A. D. (1); pozostałe obrażenia, stanowiące wynik przekrwienia żylnego, naruszyły prawidłowe funkcjonowanie narządów jej ciała na czas nie przekraczający 7 dni. Dlatego też Sąd czyn ten zakwalifikował kumulatywnie jako usiłowanie zabójstwa, pozostające w realnym zbiegu ze spowodowaniem ciężkiej choroby, realnie zagrażającej życiu (spowodowanie tych trwających do 7 dni uznając za czyn współukarany), tj. jako zbrodnię z art. 13 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 kk w zw. z art. 11 § 2 kk.

W ocenie Sądu oskarżony dopuścił się również czynu, zarzuconego mu w pkt II aktu oskarżenia, mianowicie fizycznego i psychicznego znęcania się nad żoną i jej dziećmi z pierwszego małżeństwa. Faktem jest, że działania oskarżonego w stosunku do dzieci nie były nacechowane bardzo dużym ładunkiem złej woli. Oskarżonego można uznać w zakresie relacji rodzinnych za tradycjonalistę w złym znaczeniu tego pojęcia. Jego nastawienie, wynikające ze skarg wypowiedzianych wobec żony i innych osób, wskazuje na to, że w sytuacji, gdy wyłącznie on pracuje zarobkowo i zdobywa środki utrzymania dla całej rodziny (nie licząc alimentów, otrzymywanych przez pokrzywdzoną na dzieci od ich ojca), to wg niego pokrzywdzona jako przykładna żona powinna powstrzymywać się od zbędnej pracy zawodowej (poza pomaganiem mężowi w prowadzeniu jego działalności, jeśli zgłosi taką potrzebę), czas spędzać w domu sprząając, piorąc, wychowując dzieci (i pilnując, by mu nie przeszkadzały, gdy odpoczywa), gotować - również gościom i pracownikom, obsługując go we wszystkich jego potrzebach, w tym podając mu z uśmiechem na twarzy, bez żadnych pretensji, posiłki i przede wszystkim nie opuszczać domu, nie zgłaszać żadnych własnych ambicji, być zawsze pod ręką, gdy tego będzie potrzebował. Oskarżony nie akceptował tego, że żona nie chciała być uczestnikiem jego dyskusji, nie odpowiadała na jego zaczepki - znamienne jest jego podejście, że czasem chciał tę dyskusję wymuszać biciem, nie chciała mu się podporządkowywać. Dodatkowo na to nastawienie nakładał się alkohol – katalizator przyspieszający procesy psychiczne, jak wskazali biegli, również depresyjne. W sytuacji nawarstwiających się kłopotów czy choćby tylko chwil niepewności finansowej, sporów rodzinnych, nieuniknionych sytuacji domowych, generujących stres, a wynikających również z wychowywania pięciorga dzieci w różnym wieku, alkohol stawał się

szkłem powiększającym, który po początkowej uldze przynosił nasilenie złych odczuć – smutku, przygnębienia, złości, niskiej samooceny i w szczególności podatności na działania impulsywne. Jest przy tym powszechnie wiadome, że o ile w obecności osób obcych wielu ludzi hamuje się, nie ujawnia w pełni swych emocji i może uchodzić za spokojnych, opanowanych, grzecznych, o tyle w domowym zaciszu, w obecności tylko najbliższych, zwłaszcza pod wpływem środków rozchamowujących, dużo swobodniej daje upust swym emocjom, często przenosi zdenerwowanie, wynikające ze spraw zawodowych na sytuacje domowe i potocznie mówiąc, odreagowuje na domownikach. Jeśli do tego pojawi się jakikolwiek pretekst, powód do ukarania, działanie może stać się nieadekwatne do sytuacji. Tak i oskarżony, choć postrzegany jako dobry mąż i ojciec, ciężko pracujący i zapewniający swej rodzinie dostatnie życie, fundujący przydrożne krzyże, w chwilach gdy nie panował nad emocjami, przestawał stanowić dla najbliższych oparcie i swoim zachowaniem sprawiał, że dzieci, zwłaszcza W., B. i W. Z. (1), zaczynały się go bać i nienawidzić. Potrzeba posiadania pełnej rodziny sprawiała, że i dzieci, i A. D. (1), starały się tych sytuacji nie nagłaszać, szukały nawet dla oskarżonego usprawiedliwienia, jego dobrych cech, znosiły swoje krzywdy dla wspólnego dobra, jednakże nie oznacza to, że zachowania oskarżonego można było uznać za dopuszczalne. Mimo jego pozytywnych cech i zachowań, całokształt nagannych działań wywołał przecież u B. i W. Z. (1) zespół stresu pourazowego, a u W. zaburzenia adaptacyjne. W zachowaniu małoletnich podczas przesłuchań widoczna jest cała gama emocji, na które zwróciła uwagę biegła psycholog G. P., a które wynikają z nieadekwatnych, negatywnych zachowań W. D. (1). Żadną miarą nie można akceptować używania wobec małych dzieci wyzwisk, nieliczących z godnością człowieka, wulgarnego wyzywania w ich obecności ich matki, jej szarpania, uderzania, obnażania. Mimo ustawowego zakazu używania przemocy w rodzinie niekiedy pokutuje przekonanie, że dzieci nie da się wychować bez „wychowawczego klapsa” – niezależnie od tego, czy można w ogóle dyskutować na temat mieszczczenia się takich metod wychowawczych w znamionach fizycznego znęcania się, działania oskarżonego zdecydowanie przekraczały granice nawet tak pojmowanego oddziaływania wychowawczego, gdy W. D. (2) za błahe przewinienia gonił kilkuletnie dzieci po podwórku czy po budynku, wybijał szyby w drzwiach, by je „dopaść” i zbić, używał nie tylko „zwyczajowego” pasa, ale i różnych przedmiotów, które mu wpadły w ręce – deski, szczotki drucianej, powodując utrzymujące się pewien czas, widoczne obrażenia ciała, których dzieci się wstydzily i musiały ukrywać, by nikt nie pytał, czy są często i mocno bite w domu i by nikt się z nich nie wyśmiewał. Jak wskazywali małoletni oraz A. D. (1), kary cielesne nie ograniczały się przy tym do pojedynczych uderzeń, ale były to całe serie ciosów, po pięć i więcej. Nie sposób więc twierdzić, że było to tylko dyscyplinowanie – można sobie wyobrazić, jak duży i silny mężczyzna okłada pasem po plecach drobną dziewięciolatkę, zadając jej np. pięćdziesiąt uderzeń, pozostawiających czerwone pręgi i będzie to wyobrażenie z pewnością daleko odbiegające od normy troskliwego ojca (opiekuna). Działania takie nie tylko dotkliwie bolały i upokarzały, ale i powodowały mniej i bardziej trwałe zmiany w psychice – trudności w nauce, w zasypianiu, dolegliwości psychosomatyczne, jak też budowanie negatywnych wzorców rodzinno-społecznych. A. D. (1) wskazała, że dla dobra dzieci, z obawy o ich bezpieczeństwo, znosiła zniewagi, wyzwiska, szarpanie i bicie, a wręcz sytuacje, gdy były tylko wyzwiska, uznawała za znośną, więcej nawet, brak wyzwisk traktowała jako ideał małżeństwa! Małoletni nie mieli jednak żadnej możliwości wyboru, musieli znosić awantury oskarżonego z jedyną rzeczywiście bliską im osobą, jej poniżanie, zagrożenie, gdy oskarżony zamierzał się drewnianym kołkiem, gdy szantażował ich emocjonalnie samobójstwem. Całokształt negatywnych doznań B., W. i W. Z. (1) nie pozostawia wątpliwości co do tego, że były one dla nich nie do zniesienia. Zachowania oskarżonego nie mogą być przy tym, jak wspomniano, uzasadniane zamiarem oddziaływania wychowawczego, jako że dla osiągnięcia takiego celu wystarczające (choć nadal nieakceptowalne!) byłyby działania jednorazowe. Wielokrotność uderzeń czy częstotliwość wyzwisk wskazuje wyraźnie na to, że oskarżony odreagowywał na dzieciach swoje stresy z innych sfer życia. Wyrządzając tym krzywdy fizyczne i psychiczne, zdaniem Sądu ewidentnie znęcał się nad małoletnimi, bowiem nawet jeśli sam tego w ten sposób nie odbiera, nie rozumiejąc ogromu negatywnych skutków swego działania, nie zmienia to odbioru jego zachowań z drugiej strony.

Nic nie usprawiedliwia zdaniem Sądu również działań oskarżonego wobec A. D. (1). Nawet jeśli wbrew jej przekonaniu (a zwłaszcza oczekiwaniom oskarżonego) nie była ona dla niego żoną idealną i nie spełniała wszystkich jego oczekiwań, w świecie dorosłych są rozwiązania takich niedogodności, nie kolidujące z normami prawa karnego. Problemy małżeńskie można rozwiązywać w formie terapii, eliminując przynajmniej część przyczyn konfliktów (czego zresztą oskarżony już próbował, podejmując walkę z tendencją do szukania ukojenia w alkoholu czy odcinając się od konfliktogennego środowiska), czasowej separacji czy ostatecznie rozvodu, ale nie przez przemocowe urabianie

współmałżonka do sztywno przyjętej formy. Niezależnie od zaangażowania w finansowe zabezpieczenie bytu rodziny, oskarżony musiał brać pod uwagę, że jego żona jest również człowiekiem, który jak i on ma pewne potrzeby emocjonalne, intelektualne, których być może nie realizuje w całości, dbając wyłącznie o dom, męża i pięcioro dzieci. Za niedopuszczalne należało uznać przekonanie oskarżonego, że A. D. (1) działała wbrew dobru rodziny, uczęszczając na kursy gotowania, kursy językowe itp., że powinna być w domu na każde jego żądanie i zawsze informować go, dokąd i po co wychodzi, kiedy wróci itd. Oskarżony zdawał sobie zresztą sprawę z naganności swego postępowania, bowiem wcześniej było już prowadzone postępowanie przygotowawcze w kierunku znęcania się nad żoną, była prowadzona procedura niebieskiej karty, były interwencje policji i oskarżony był uświadomiony, że tego typu zachowania mogą doprowadzić do jego skazania, a mimo to nie potrafił zapanować nad swymi emocjami ani w inny niż przemocowy sposób doprowadzić do rozwiązania sytuacji, która go przerastała. Ze względu na to Sąd uznał, że oskarżony znęcał się psychicznie i fizycznie nad A. D. (1) i jej dziećmi B., W. i W. Z. (1) w sposób opisany w zarzucie z pkt II aktu oskarżenia, z tym że zmodyfikował początek czasokresu popełnienia tego czynu, jako że pokrzywdzona wskazała, iż po umorzeniu poprzedniego postępowania w listopadzie 2012 r., w roku 2013 oskarżony przestał pić i przez co najmniej pół roku był idealny, choć od Świąt Wielkanocnych 2013 r. zaczęły się niesnaski z rodziną na tle finansowym i ponowne awantury po alkoholu. Z tego względu początek tego czynu należało ustalić na około połowy 2013 r., zaś sam czyn zakwalifikować z art. 207 § 1 kk.

W zakresie czynu z pkt III aktu oskarżenia, z uwagi na brak dowodów, które niezbicie wskazywałyby na fakt, że oskarżony w dniu 21 grudnia 2015 r. kierował samochodem w ruchu lądowym będąc w stanie nietrzeźwości, Sąd oskarżonego uniewinnił.

Wymierzając oskarżonemu karę Sąd kierował się zawartymi w kodeksie karnym dyrektywami, przede wszystkim tym, by rodzaj i rozmiar kary i środków karnych zapewniały realizację jej celów w zakresie oddziaływania zarówno na oskarżonego, jak i na ogół społeczeństwa, a także by ich dolegliwość nie przekraczała granicy wyznaczonej przez stopień winy sprawcy oraz społecznej szkodliwości jego czynu.

Oceniając stopień społecznej szkodliwości czynów, przypisanych W. D. (2), Sąd miał na uwadze to, że pierwszy z nich godził w zdrowie i życie osoby mu najbliższej i choć w zakresie zamiaru pozbawienia A. D. (1) życia zatrzymał się na etapie usiłowania, spowodował u niej równocześnie ciężką chorobę, realnie zagrażającą jej życiu i kilka mniej poważnych obrażeń. Równocześnie Sąd miał na względzie, iż choroba ta była krótkotrwała (czas trwania stanu zagrożenia życia można liczyć w minutach) i nie pozostawiła po sobie trwałych następstw fizycznych. Pokrzywdzona była bowiem hospitalizowana przez 3 dni, nie wymagała prócz diagnostyki zabiegów lekarskich, ale kontynuowała leczenie w poradniach laryngologicznej i okulistycznej, korzystała też z opieki psychologicznej. Działanie oskarżonego nie było wywołane żadnym konkretnym zdarzeniem, które mogłoby w jakikolwiek sposób uzasadniać eskalację negatywnych emocji, bo nie można za takie uznać kolejnej rozmowy o zakończeniu związku czy o wypowiedziach do bliskich o problemach w rodzinie. Należało jednak mieć również na uwadze ostateczne stanowisko pokrzywdzonej, wyrażone przez nią jako oskarżycielkę posiłkową w stanowiskach stron, że obecnie byłaby w stanie wybaczyć oskarżonemu jego zachowanie – niezależnie od stanowiska w przedmiocie oceny działań członków jego rodziny. W zakresie działań na szkodę małoletnich należało wziąć pod uwagę zarówno ich istotny wpływ na ich rozwój emocjonalny, stan ich psychiki, jak również niewielki rozmiar bezpośrednich następstw przemocy fizycznej dla ich zdrowia.

Po części wskazane okoliczności Sąd wziął pod uwagę również oceniając stopień winy oskarżonego, dla którego oceny znaczenie miała też treść opinii sądowo-psychiatrycznej. Sąd uwzględniał tu głównie przesłanki zarzucalności (zdolność do zawinienia, możliwość rozpoznania bezprawności czynu, normalna sytuacja motywacyjna), ale także treść stosunku sprawcy do popełnienia czynu zabronionego, a także sposób działania. Oskarżony z racji wcześniejszego postępowania doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że jego działania, polegające na biciu domowników i powodowaniu u nich cierpień psychicznych, są niedopuszczalne i może być za nie ukarany, a mimo to nie ograniczył licznych wybuchów swojej złości, wykazując tym lekceważenie dla norm społecznych oraz prawnych. Koncentrując się wyłącznie na swoich potrzebach emocjonalnych, usiłował podporządkować woli ich zaspokajania potrzeby pozostałych domowników, w tym małoletnich, przymuszając ich do pełnienia użytecznych dla niego funkcji

(pomocnika w garażu, opiekunki do młodszych dzieci), a nieposłuszeństwo karząc również fizycznie. W zakresie usiłowania zabójstwa ze spowodowaniem obrażeń ciała, oskarżony już wcześniej wielokrotnie wypowiadał pod adresem żony groźby pozbawienia jej życia, ale też uderzał ją w sposób, który w nieszczęśliwych, ale przewidywalnych okolicznościach już wcześniej mógł spowodować u niej poważne obrażenia, nie wyłączając zagrażających życiu (jak uderzanie jej głową o ściany czy krawędź twardej półki). Mimo to oskarżony nie opamiętał się, nie wyciągnął odpowiednich wniosków z faktu, że po alkoholu jego reakcje ulegają nasileniu, a kontrola nad nimi - osłabieniu.

Wymierzając karę, Sąd uwzględnia również właściwości i warunki osobiste sprawcy, sposób życia przed popełnieniem przestępstwa i zachowanie się po jego popełnieniu, a zwłaszcza staranie o naprawienie szkody lub zadośćuczynienie w innej formie społecznemu poczuciu sprawiedliwości. Przekładając to na realia sprawy niniejszej Sąd wziął pod uwagę to, że oskarżony od lat ciężko pracował, zdobywając środki finansowe na utrzymanie rodziny, zaś problemy emocjonalne, prowadzące do przypisanych mu nagannych zachowań, były przynajmniej po części związane ze staraniami o zapewnienie im godziwego bytu. Jego zachowania wobec dzieci po części akceptowała czy wręcz oczekiwała ich matka i choć nie wpływa to na ocenę ich bezprawności, musi skutkować nieco łagodniejszą ich oceną., nadto wg jej słów przeproszał ją, gdy rozmawiała z nim w areszcie. Wg części świadków oskarżony był dobrym człowiekiem, który z różnych względów zagubił się, nie wytrzymał emocjonalnie i w tym stanie dopuścił się czynów karalnych, choć nie dawało to w świetle opinii sądowo-psychiatrycznej żadnych podstaw do kwestionowania jego zdolności do rozpoznania znaczenia tych czynów ani do pokierowania swym postępowaniem. Oskarżony nie był też dotychczas karany sądownie.

Z uwagi na omówione powyżej przesłanki Sąd uznał, że wystarczające dla osiągnięcia celów kary, określonych w art. 53 § 1 kk będzie wymierzenie W. D. (2) za czyn I kary 10 lat pozbawienia wolności i za czyn II kary 1 roku pozbawienia wolności. Stopień społecznej szkodliwości obu czynów jest na tyle wysoki, że zdaniem Sądu niewystarczającym byłoby, mimo wcześniejszej niekaralności oskarżonego, wymierzenie mu kar w rozmiarze bliskim ustawowemu minimum (czyn I zagrożony jest karą pozbawienia wolności od lat 8 do lat 15, karą 25 lat pozbawienia wolności lub dożywotniego pozbawienia wolności, czyn II – od 3 miesięcy do 5 lat). Mimo jedynie usiłowania zabicia A. D. (1), czynem tym oskarżony spowodował u niej równocześnie ciężką chorobę, realnie zagrażającą jej życiu i kumulatywna kwalifikacja prawna tego czynu musiała znaleźć odzwierciedlenie w podwyższonym wymiarze kary, podobnie jak dość długi czasokres, wielość pokrzywdzonych i różnorodność form dolegliwości dla pokrzywdzonych przy czynie II. Kara surowsza byłaby zaś już nieuzasadnioną, oderwaną od celów kary zemstą. Z uwagi na bliską więź czasową (czyn I jest niejako zwieńczeniem czynu z pkt II), jak i podmiotową pomiędzy czynami, choć i różnice – w pkt II pokrzywdzonymi są również małoletnie dzieci, stosując zasadę asperacji, orzeczone kary jednostkowe Sąd połączył, wymierzając oskarżonemu łączną karę 10 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, po myśli art. 63 § 1 kk zaliczając na poczet tej kary okres tymczasowego aresztowania w sprawie do dnia wydania wyroku.

Wobec wniosku pełnomocnika A. D. (1) jako oskarżycielki posiłkowej w związku z czynem z pkt I Sąd orzekł od oskarżonego na jej rzecz na podstawie art. 46 § 1 kk środek kompensacyjny zadośćuczynienia, którego wysokość Sąd ustalił na kwotę 10 000 zł. Sąd uznał takie żądanie za dopuszczalne, nawet jeśli jest zgłoszone pomiędzy współmałżonkami, bowiem ani stan małżeństwa, ani stosunki majątkowe małżeńskie, nie są niezmiennie i w ocenie Sądu jedno z małżonków może żądać od drugiego naprawienia szkody, zwłaszcza wyrządzonej czynem zabronionym, wymierzonym przeciwko życiu i zdrowiu. Zasądzona kwota będzie zdaniem Sądu adekwatna do całokształtu negatywnych przeżyć psychicznych pokrzywdzonej, związanych ze świadomością, że mąż próbował pozbawić ją życia, osierocając nie tylko jej dzieci z pierwszego małżeństwa, ile i dzieci wspólne, jak też powodując krótkotrwałe, ale intensywne dolegliwości bólowe, przeżycia związane z koniecznością pozostawania w szpitalu w zaistniałych okolicznościach tuż przed najbardziej rodzinnymi świętami w roku i perspektywą, że dzieci być może będą je spędzać bez matki – i bez ojca, jak też konieczność późniejszego leczenia okulistycznego, laryngologicznego czy terapii psychologicznej.

Sąd nie uznał za uzasadnione orzeczenia na wniosek pełnomocnika środka karnego, określonego w art. 41a § 1 kk, polegającego na nakazie okresowego opuszczenia przez oskarżonego lokalu zajmowanego wspólnie z pokrzywdzonymi. W ocenie Sądu w związku z długością orzeczonej wobec oskarżonego kary pozbawienia wolności

byłoby to już niecelowe. Orzeczenie takiego środka mogłoby być całkowicie uzasadnione, gdyby Sąd (przy skazaniu za inne czyny) odstępował od wymierzenia kary lub wymierzał ją w kształcie, nie uniemożliwiającym sprawcy dalszych działań na szkodę pokrzywdzonych. Oskarżony ma pozostawać w zakładzie karnym jeszcze przez ponad 9 lat, a w tym czasie nawet najmłodszy pokrzywdzony stanie się pełnoletni, A. D. (1) zdąży zaś zapewne uregulować wszelkie kwestie małżeńskie, w tym mieszkaniowe. Orzeczenie nakazu opuszczenia wspólnie zajmowanego mieszkania mogłoby jedynie odroczyć w czasie konieczność uregulowania tych spraw, a trudno zakładać, że okres dziewięciu lat będzie na to za krótki (a jeśli nawet, trudno założyć, ile więcej lat na to potrzeba).

Na podstawie art. 44 § 2 kk Sąd orzekł od oskarżonego przepadek służących do popełnienia czynu z pkt I dowodów rzeczowych w postaci dwóch fragmentów czerwonego łańcuszka (koralików) i czarnego paska, zaś na podstawie art. 230 § 2 kpk zwrócił A. D. (1) pozostały, zbędny dla dalszego postępowania dowód w postaci paska materiałowego.

O kosztach sądowych Sąd orzekł na podstawie art. 627 kpk i art. 624 § 1 kpk uznając, że z racji charakteru orzeczonej kary i faktu popełnienia przestępstw na szkodę najbliższych, obciążanie go tymi kosztami byłoby niecelowe jako wtórnie godzące w interesy majątkowe pokrzywdzonych i w związku z tym przemawiają za tym względy słuszności, zasądzając od niego natomiast na rzecz oskarżycielki posiłkowej wydatki, poniesione przez nią z tytułu ustanowienia w sprawie pełnomocnika.

Mając powyższe na względzie Sąd orzekł jak w wyroku.